Nr 80. Kraków, Sobota 7 Kwietnia 1906 Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Z walki o reformę wyborczą.

Nie bez złośliwej i podstępnej restrykcyi, przemyciła konserwatywna większość Koła polskiego w rezolucyi z 5 marca zwrot, domagający się reformy wyborczej w kierunku powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania — przyczem rozmyślnie pominięto r ó w n e głosowanie. Tłomaczono wówczas, że projekt rządowy nie stawia postulatu równego prawa głosowania, a więc nie należy na niego reagować.

Z tego stanowiska wychodzi także „Słowo Polskie", występując wobec nas z zarzutem, że stając w obronie równości głosowania, tem samem nie uznajemy zasad projektu rządowego i zostajemy w sprzeczności z własnemi poglądami, uznającemi niedostateczną liczbę z kuryi miast. — Tę opinię w interesie publicznym raz należy sprostować i wyświetlić.

Przedewszystkiem tedy nigdy nie uznaliśmy i nie uznajemy projektu Gautscha za bezwzględnie i w całości nadający się do przyjęcia. Ale idzie o jego zasady, — a jedną z najważniejszych jest zasada równości głosowania. Projekt Gautscha stawia tę zasadę, l e c z j ą n i e w s z ę d z i e i n i e z a w s z e s z a n u j e, aczkolwiek zupełnie jej także nie zatraca. Idzie więc o w y p r o s t o w a n i e tej zasady na naszą polityczną i narodową korzyść, — i już z tego powodu pomijanie jej zupełnem, rozmyślnem milczeniem, uważamy za błąd nie do darowania. Bo jeżeli żądamy zwiększenia liczby mandatów dla kraju, to postulat ten opieramy nie na czem innem, a tylko na tem, że ludność Galicyi, ze względu na swoją liczbę, a kraj ze względu na swój stan kulturalny i ekonomiczny, ma prawo żądać stosunkowo nie mniejszej liczby mandatów, niż je dano innym krajom Austryi. A więc występujemy tutaj w obronie... r ó w n o ś c i g ł o s ó w. Dlaczegoż tedy pomijać mamy to pojęcie milczeniem? Czy dla tego, aby przy rozdziale mandatów w e w n ą t r z k r a j u nie uronić przywileju kuryi większej własności? Niestety, o ten przywilej chodzi tutaj, nie o co innego, i o niego to, o u r a t o w a n i e g o w j a k i e j ś n o w e j f o r m i e, walczą konserwatyści Kołowi.

Natomiast trudno nie przyznać, że projekt Gautscha we wschodniej Galicyi stara się salwować prawa mniejszości narodowych na podstawie proporcyonalności. Można w tym kierunku wprowadzać poprawki, „die Sache ist diskutabel" — ale niepodobna twierdzić, że projekt rządowy „urąga zasadzie równości głosowania", a więc że nie należy mówić o tem, czego w nim niema wcale i być nie może. Przeciwnie, n a l e ż y właśnie o tem mówić i żądać tego, czego w tym projekcie brakuje, a czego nam potrzeba.

B e z w z g l ę d n e j równości głosowania nie żąda żadne stronnictwo — to prawda. Każde tę równość nagiąć pragnie do własnych potrzeb partyjnych, krajowych i narodowych. Ba, ale Koło polskie o b a l a w s z y s t k o n a r a z: całą powszechność i równość głosowania, zarówno względną, jak bezwzględną, a chce, dla zamydlenia oczu, prowadzić targi o autonomię, o większą liczbę mandatów i t. d. Ta walka jest bezcelową, gdy się nie uznaje z a s a d y postulatu powszechności i równości głosowania. Z j a k i e g o ż t y t u ł u upominać się ktoś może o większą, zasadom r ó w n o ś c i odpowiadającą liczbę mandatów, jeżeli z góry zapowiada (a uczynił to prezes Dzieduszycki), że p o w s z e c h n e, i tem samem r ó w n e, wybory uważa za szkodliwe?

Tak więc, wobec projektu Gautscha i wobec naszych interesów narodowych, rzetelnie pojęte, n a r ó w n o ś c i p r a w o b y w a t e l s k i c h oparte głosowanie, j e s t p o s t u l a t e m k o n i e c z n y m, a już dla demokracyi, jakąby ona nie była, wprost o b o w i ą z u j ą c y m.

Dzisiaj zbiera się w Krakowie zgromadzenie konserwatywne, na które rozesłano zaproszenia następującej osnowy:

„Ciężkie czasy przyszły na nasz kraj. Radykalna przewrotowa agitacya słowem, drukiem, wiecami szerzy się gwałtownie po kraju, a nie doznając skutecznej zapory w zorganizowanem, obronnem przeciwdziałaniu społeczeństwa, rozkrzewia swój zgubny posiew, osłabia poczucie n a r o d o w e j ł ą c z n o ś c i i r e l i g i j n o ś c i szerokich kół. Ośmielona niedwuznacznem p o p a r c i e m z g ó r y, posługuje się teroryzmem, narzuca swe panowanie, nie dopuszcza do głosu i wpływu żywiołów b r o n i ą c y c h s p o ł e c z n e g o p o k o j u. Akcya ta grozi zgubnym przewrotem idei i stosunków, a taki przewrot byłby zaprzeszeniem i hamulcem p r a w d z i w e g o p o s t ę p u i rozwoju kraju.

„Przewrotowa ta akcya staje się tem niebezpieczniejszą, że współcześnie wniesione przez rząd r e f o r m y p o l i t y c z n e przyczyniły się do wzrostu wrzenia i namiętnej agitacyi, a grozić mogą t r w a ł ą u t r a t ą w p ł y w u i znaczenia rozważnych, p a t r y o t y c z n y c h, dbałych o rozwój i spokój kraju żywiołów.

„Im trudniejszem staje się położenie kraju i narodu, tem wyższemi i ogólniejszemi stają się obywatelskie obowiązki. Kto nie chce panowania u nas teroru i przewrotnych żywiołów, ten czynnie sam przystąpić powinien do pracy społecznej, dążnej do n a r o d o w e g o u ś w i a d o m i e n i a, spotęgowania poczucia o b o w i ą z k ó w n a r o d o w y c h i solidarności, dążącej do utrzymania w i a r y c h r z e ś c i j a ń s k i e j, tej podstawy moralności, i do zapewnienia społecznego, moralnego, gospodarczego postępu na wszystkich polach.

„Skuteczność tej pracy społecznej warunkowaną jest przez zszeregowanie się ludzi dobrej woli, z g o d n y c h w z a s a d n i c z y c h k w e s t y a c h s o l i d a r n o ś c i n a r o d o w e j, znaczenia religii, społecznego pokoju i postępu kraju; praca izolowana na ochotnika tylko, nie poręcza dostateczności, ni siły, ni ciągłości, stąd też w miarę, jak ujawniał się wzrost niebezpieczeństwa, ogólnie odzywać się poczęło i poczucie potrzeby zszeregowania się, s t w o r z e n i a s t o w a r z y s z e n i a, któreby pracę nad odrodzeniem kraju na wszystkich polach za program swój stawiając, połączyło z jaknajszerszych kół i z wszystkich warstw społecznych ludzi, chętnych do tej pracy.

„Podzielając myśl tę i wezwani do tego zajęli się podpisani ułożeniem statutu dla takiego stowarzyszenia pod nazwą „Z w i ą z e k p r a c y n a r o d o w e j". Zgromadzenie, celem uchwalenia statutu, odbędzie się w Krakowie dnia 6 kwietnia 1906 r. o godzinie 10 rano w sali Towarzystwa wzajemnyych ubezpieczeń.

„Przekonani, że Szanowny Pan zechce wziąć udział w pracy tego stowarzyszenia, mamy zaszczyt niniejszem uprzejmie zaprosić na nie.

Kraków, w marcu 1906 r.

F. A. Breza. Dr M. Buzdygan. Aleksander Dąmbski. Henryk Dolański. Maryan Dydyński. Stanisław Jędrzejowicz. Dr Henryk Jordan. Jan Konopka. Ks. Jan Krupiński. Dr Józef Milewski. Dr Jezef Muczkowski. Konstanty Popiel. Stefan Sękowski. Dr A u g u s t S o k o ł o w s k i (!!). Mieczysław Szybalski. Dr Tadeusz Starzewski. Zdzisław Tarnowski. Ks. Czesław Wądolny. Zdzisław Włodek. Dr Jan Zduń."

Zaproszenie to jest zarazem programem nowej o r g a n i z a c y i k o n s e r w a t y w n e j. — Spotykamy się tutaj ze starą metodą konserwatystów: przyoblekają się w narodowe emblemata, sięgają po sankcyę kościelną, narzucają się na obrońców religii, chociaż nikt jej nie ma zamiaru atakować, — byle tylko nie ukazać się we własnej, politycznej skórze. Ta wstydliwość, wobec wyczerpania kredytu politycznego tej partyi, jest rzeczą łatwo zrozumiałą.

Nie można żadnemu stronnictwu brać za złe, że gotuje się do walki politycznej, że koncentruje i organizuje swoje siły. Niechże to jednak robi p o d w y r a ź n ą, w ł a s n ą, p a r t y j n ą f i r m ą, niech celów partyjnych nie przemyca pod godłem, do którego inne także stronnictwa uzasadnione mają prawo. Jeżeli się daje inicyatywę do „Związku pracy k o n s e r w a t y w n e j", — to niewłaściwą i śmieszną jest rzeczą, obliczoną chyba na wielką łatwowierność polityczną, jeżeli się konserwatyzm, zastępuje firmą „narodową". Byłby czas zerwać już z tą maskaradą. Karnawał minął: trzeba chodzić bez maski.

Kompromis na Węgrzech.

Zatarg korony z koalicyą opozycyjną na Węgrzech zachował do ostatniej chwili charakter gry w niespodzianki. Za największą z nich uważać zaś trzeba zwrot, który obecnie nastąpił w tym zatargu. Wprawdzie już od chwili, gdy koalicya wobec rozpędzenia Sejmu i innych autokratycznych zarządzeń gabinetu proklamowała zamiast przewidywanej rewolucyi tylko żałobę narodową i demonstracyę „tulipanową", jej manifesty zapowiadające dalszy bezwzględny opór bierny, przyjmowano ogólnie z pewnym sceptycyzmem, nie przypuszczano atoli, ażeby tak rychło i tego środka walki wyrzec się chciała, ażeby posunęła się już teraz aż do zupełnej niemal kapitulacyi. Na taką zaś kapitulacyę zakrawają obecne jej „u s t ę p s t w a".

Jak bowiem donosi korespondent dziennika „Magyar Hirlap", kompromis między koroną a opozycyą ma nastąpić na podstawie następujących warunków: K w e s t y e w o j s k o w e z o s t a n ą n a r a z i e z p r o g r a m u k o a l i c y i w y k l u c z o n e. W sprawach w e w n ę t r z n y c h rząd otrzyma wolną rękę. W kwestyach ekonomicznych ma być przeprowadzone porozumienie między Sejmem węgierskim a parlamentem austryackim, gdyby zaś porozumienie to nie dało się osięgnąć, obecna wspólność ekonomiczna ma trwać jeszcze lat 11 do roku 1917. Konieczności państwowe, jak budżet, normalny kontyngent rekruta i „n i e o d z o w n e w y d a t k i n a a r m i ę" mają być uchwalone przez nowy Sejm, który także zatwierdzi nowe traktaty handlowe i nową taryfę cłową. Program nowego rządu, jako punkt kardynalny zawierać będzie z a p r o w a d z e n i e p o w s z e c h n e g o g ł o s o w a n i a n a W ę g r z e c h. Wybory, które teraz muszą być rozpisane, odbędą się jeszcze na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej. Z chwilą atoli, gdy Sejm załatwi powyżej wyszczególnione sprawy, zostanie rozwiązany i ustąpi miejsca nowemu, wybranemu już przez powszechne głosowanie.

Te informacye „Magyar Hirlapa" wymagają wprawdzie jeszcze potwierdzenia; ponieważ atoli zgadzają się zupełnie z rewelacyami, podanemi już wczoraj z innej strony i ponieważ im dotychczas nie zaprzeczono, trudno wątpić o ich wiarygodności. Jeżeli zaś polegają na prawdzie, składają się na to, co już powyżej zaznaczyliśmy, n a z u p e ł n ą k a p i t u l c y ę o p o z y c y i i n a z w y c i ę s t w o k o r o n y. Powyższe informacye nie wyszczególniają wprawdzie żądania korony, aby Sejm węgierski uchwalił także kredyty na nowe działa, marynarkę i inne cele, przyjęte czasu swego przez delegacye, — łatwo atoli być może, że ten warunek korony kryje się pod określeniem: „inne nieodzowne wydatki na armię". Korona osiągnęła więc wszystko, do czego zmierzała, z głównych postulatów opozycyi nic właściwie nie włączono do kompromisu. Zadowolić się ona musi jedynie tem, że wybitni jej przywódcy zasiądą nareszcie na fotelach ministeryalnych i że władza rządowa przejdzie w jej ręce. Lecz i ta satysfakcya nie jest zupełna, bo nowym ministrom z łona opozycyi nie będzie dane przeprowadzić w praktyce to, o co tak długo walczyli.

Co mogło spowodować nagły ten zwrot w usposobieniu koalicyi? Prasa węgierska omija na razie tę drażliwą kwestyę. „Pester Lloyd" konstatuje jedynie, że dokonała się wielka zmiana, lecz również wstrzymuje się od badania jej przyczyn. Zapewne wchodziły tu w grę najrozmaitsze względy i motywy.

Przedewszystkiem obawiano się dopuścić do jawnego naruszenia konstytucyi, coby było na stąpiło przez dalsze odroczenie wyborów. Po okazywanej dotychczas „energii" gabinetu Fejervarego trzeba się było spodziewać, że nie cofnie się on i przed tem. Dalej liczono się prawdopodobnie i z tą okolicznością, że szerokie masy ludności przyjmowały autokratyczne zarządzenia gabinetu Fejervarego z zupełnym spokojem, co nasuwało możliwość, że zobojętnieją one zupełnie dla postulatów opozycyi. Nie ulega wątpliwości, że obawiano się także ewentualnego narzucenia powszechnego prawa głosowania, a w końcu niemałym bodźcem była prawdopodobnie także tęsknota za dyetami i stanowiskami rządowemi. Znaczny procent posłów węgierskich stanowią bowiem t. zw. zawodowi politycy. Wszystkie te względy złączyły się widocznie w jedną wielką „konieczność" zaniechania dalszego oporu.

Innem pytaniem jest teraz, czy korona i jej doradcy mogą tryumfować z powodu odniesionego zwycięstwa? Na to pytanie dziś trudno dać jakąkolwiek stanowczą odpowiedź. Wspólność obu części monarchii została ocalona, to prawda, lecz na jak długo? Zależeć to będzie od sposobu, w jaki opozycya, dostawszy się do władzy, wykonywać będzie warunki kompromisu, a niemniej od tego, jakim będzie skład Sejmu węgierskiego po zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania. Są to zagadki, które przyszłość dopiero rozwiąże. Zwolennicy wspólności monarchii mogą się pocieszać jedynie tem, że katastrofa zupełnego jej rozbicia odroczona zostanie na czas dalszy. I to coś znaczy. Zadowolenie z takiego obrotu sprawy uwydatniło się już wczoraj na giełdzie wiedeńskiej, którą wiadomość o zawarciu kompromisu prawdziwie zelektryzowała. Obroty stały się bardzo ożywione, zwłaszcza w rentach węgierskich.

Kompromis nie jest wprawdzie jeszcze zawarty formalnie, lecz stanowisko, jakie obecnie zajęła większość koalicyi i jej prasy, zdaje się wskazywać, że nowa niespodzianka jest na razie wykluczona. A n d r a s s y i K o s s u t h dziś w w nocy udali się do Wiednia, ażeby bezpośrednio z koroną zawrzeć pakt zgody i otrzymać misyę utworzenia nowego gabinetu. Bar. Fejervary odpowiedział wczoraj po audyencyi w Burgu posłowi Polonyemu jedynie angielskiem „All right" — „wszystko w porządku". Mimo to zgoda na niemałe jeszcze napotka trudności. Nie cała bowiem koalicya opozycyjna przyjęła warunki korony. Sprzeciwia im się jeszcze — zwłaszcza warunkowi powszechnego prawa głosowania — k a t o l i c k a p a r t y a l u d o w a. Jest ona liczebnie słaba, tak że zawarciu kompromisu przeszkodzić nie zdoła, później atoli może się nowemu rządowi dać we znaki nową obstrukcyą. Lecz i to jest już sprawa przyszłości.

Na razie wszystko przemawia za tem, że o b e c n e przesilenie na Węgrzech skończy się nareszcie. Zawarty tam pokój ma wielkie znaczenie także i dla A u s t r y i. Pominąwszy już inne sprawy państwowe — będzie on ciosem dla przeciwników powszechnego prawa głosowania w tej części monarchii. Gdy przyjęto je na Węgrzech — i w Austryi nie da się ono już powstrzymać żadnemi intrygami.

Kwaśne winogrona.

Z niemałem zainteresowaniem oczekiwano w parlamencie niemieckim mowy, jaką kanclerz ks. Bülow miał wypowiedzieć wczoraj o polityce zagranicznej, a zwłaszcza o sprawie marokańskiej. Ogólna panowała ciekawość, w jaki sposób wytłomaczy on i przedstawi porażkę w Algeciras. Bülow jest dobrym mówcą i niezwykle zręcznym dyalektykiem, można więc było przypuszczać, że w jego mowie porażka niemiecka zamieni się na zwycięstwo. Tymczasem stało się inaczej. Albo zadanie to było zbyt trudnem dla kanclerza, albo też był to już objaw słabości, której atakowi uległ on następnie, dość że mowa jego nie sprawiała bynajmniej wrażenia hymnu tryumfalnego lecz przypominała raczej bajkę o lisie i kwaśnych winogronach.

Kanclerz przyznał, że były chwile, w których powszechnie przypuszczano możliwość z a w i k ł a ń w o j e n n y c h. Nie wynikało to wcale z obawy, że żywotne interesy narodu niemieckiego, są zagrożone, r z ą d n i e m i e c k i n i e c h c i a ł p r o w a d z i ć w o j n y o Marokko. Chodziło mu jedynie o zachowanie powagi państwa niemieckiego. Niema ono wprawdzie w Maroku takich interesów, jak Francya i Hiszpania, lecz nie mogło dopuścić do tego, aby je traktowano jako „quantité negligeable" i by rozporządzano tym krajem afrykańskim bez należytego uwzględnienia niemieckich interesów handlowych.

Z tego jedynie powodu zażąda o uregulowania kwestyi marokańskiej w drodze konferencyi. Wiedzieliśmy wprawdzie, — mówił kanclerz dalej — że trzy mocarstwa są osobno z Francyą związane, a czwarte mocarstwo jest sojusznikiem Francyi. Mieliśmy jednak wiarę w słuszność naszej sprawy i nie omyliliśmy się. Błędem byłoby, g d y b y ś m y d l a k w e s t y j p o d r z ę d n y c h, dla sprawy cenzorów bankowych lub inspektorów policyjnych chcieli r o z-

---

I. Konczyński

Nad głębiami.

4 (Ciąg dalszy).

Nie myśl, że bezkrytycznie przywiązany jestem do Kamy. To, co jest we mnie, to nie jest przywiązanie. To jest potrzeba ścierania się z indywidualnością całkiem inną, niż ja — z kimś, kto w poprzek staje na mojej drodze i woła:

— „Idę przed siebie, a kto z drogi nie chce mi ustąpić, musi iść ze mną lub zginąć — żyję sama dla siebie, dla mojej przepotężnej młodości, dla czaru moich ust, dla piękna mojego ciała — żyję dla moich świeżych, boleśnie śmiałych zaborczych instynktów — nie znam żadnych układów z życiem i jego etyką. To jest dobrem, co jest dobrem dla mnie, to nienawidzę całą duszą, co jest złem dla mnie!

— „Kto się chce mierzyć ze mną? kto chce, abym poszła za nim? kto jest tym mitycznym śmiałkiem, ktoryby zakochał się w purpurze moich warg, błękitach moich oczu, metalowym błysku moich włosów i wiośnie moich powabów, a nie poszedł w rydwanie moim?"

A mnie chciałoby się krzyczeć: ja, ja, ja, ja!!! po tysiąc razy ja!!! właśnie dlatego, że taką jesteś inną, właśnie dlatego, że trzeba Ciebie zwyciężyć, właśnie dlatego, że widzę w Twoich oczach ogrom pogardy dla wszystkiego, czego nie możesz nazwać swoją własnością, chcę być Ci najbliższym i najbardziej zarazem przeciwnym, chcę Ci wskazać... te ciche drogi ducha — chcę Ci powiedzieć...

Co? tak wiele mam do powiedzenia i tak bardzo nic. Sam żyję jeszcze bez programu — sam jestem nieokreślonym dla siebie i nieskończonym. Czyż walczyć mam tylko frazesem przeciw niej, która ma za sobą czyny swojej indywidualności?

Ach! ma je i jak bardzo wołające o pomstę do nieba! Ona sama przyznała mi się do tego — ale z jakiem oburzeniem, choć wszystko to, co mówiła, krzyczało przeciw niej.

Czy wiesz, co się stało z Relą, jej siostrą, z którą chodziłaś na pensyę w Krakowie? Zerwała wszelkie stosunki ze swoją rodziną i tuła się gdzieś po świecie, jako nauczycielka.

Przez kogo i dlaczego, zapytasz? przez Kamę i dla jej egoizmu. O — pospolita to historya, lecz jakże jednak bardzo niepospolita.

Posłuchaj.

Rela wyszła za mąż — za człowieka starszego od siebie o lat dziesięć. Z usposobienia trochę artystka i aktorka, nie wiele dbała o męża, który widział w niej bóstwo i dla dzieci chciał zebrać jak największy majątek. — Nie dbała o niego, bo nie wierzyła w to, aby go mogła kiedy stracić.

— Przyjechałam do nich na wieś — opowiadała Kama podnieconym głosem, kiedy raz na balu wypiła dużo szampana i poczęła po swojemu waryować.

— Po co pisała po mnie? po co? czy chciała mnie kłuć w oczy tem, że on zakochany w niej do szaleństwa, a ona mimo to nic nie dba o niego? waryatka — to mogło komuś imponować, kto ma gusta plebejuszów, ale mnie?

— Tańczmy walca — szepnęła do mnie, kiedy po sali błyszczącej taflami posadzki, lustrami, morzem elektrycznych ogników, poczęły płynąć od estrady płomienne, powolne tony taneczne.

Poszliśmy w wir pod okiem kilkuset par oczu.

O, ten taniec! nie zapomnę go.

— Czy wiesz pan — mówiła dyszącym ze zmęczenia głosem — jak mnie przywitała na samym wstępie? Powiedziała mi, że mąż wyjechał na folwark, bo od ślubu zobojętniał zupełnie dla innych kobiet.

— Aktorka — wyrzuciła przez usta z nienawiścią — chciała grać przede mną komedyę kobiety, kochanej aż do obrzydliwości przez mężczyznę. Co mnie obchodziło jej szczęście? sama zbliżyłam ich do siebie.

— To jeszcze nie zbrodnia, to słabość — zauważyłem.

— Tak — to nie była zbrodnia, ale to była taka obrzydliwa, czysto babska zarozumiałość i podłość — skarżyła się dalej namiętnym głosem. — Kiedy wrócił z folwarku, pierwsza rzecz, którą mu powiedziałam wprost bez ogródek, to było to, że nienawidzę niewolników, którzy po ślubie przestają być ludźmi wolnymi.

— Ona kochała go, słyszysz pan! kochała go podobno, ale dlatego, że ja tam byłam, okazywała mu jawną pogardę. Aktorka. Dlatego, że mówił ze mną, że zaczął mi się zwierzać, że jeździł ze mną konno, poczęła nas oboje obrzucać wymówkami, zaczęła nas śledzić, podglądać.

— Dlaczego pani nie wyjechała?

— Hahaha — nie, tego nikt nie potrafi zrobić w takiej sytuacyi. Pomyśl pan, że raz w nocy wpadła do mojego pokoju, kiedy spałam najsmaczniej i biła mnie po głowie pięścią! targała mnie za włosy!!! zdarła ze mnie pościel, bieliznę i drapała mnie do krwi.

— Zawołałam go. Przyszedł. Powiedziałam mu, że to przez niego. Błagał mnie, abym wyjechała. Nie — zawołałam — nigdy. Dopóki Rela nie przestanie nas podejrzewać, nie wyjadę.

— I ona także nie chciała mnie puścić. Znajdywała w tem rozkosz, że może nas dręczyć. Cóż dziwnego, że on począł się skarżyć przede mną na nią? cóż dziwnego, że wynajdywał różnice między nami dwiema?

— A ona co zrobiła, aby go przejednać — czy pan wiesz? jak najpodlejsza aktorka w najpodlejszej sztuce, poczęła udawać, że się kocha w Angliku, którego trzymała dla syna. Dla tego Anglika nauczyła się jeździć konno — czego nie chciała zrobić dla męża. Dla tego Anglika uczyła się gramatyki angielskiej.

— Kiedy raz szliśmy do altany, aby ochłonąć po skwarze dziennym, zastaliśmy Relę z książką angielską. Rzuciła nam wejrzenie wzgardliwe i wyszła, deklamując:

„I love You my dear boy".

— Hahaha, aktorka podła. Kiedy siedliśmy do kolacyi, obdzieliła nas wzgardliwem wejrzeniem, tak, aby to Anglik widział. Tego białego pinczerka, którego mam obecnie, całowała dlatego, że włóczył się za Anglikiem, jak cień. Wszędzie był Anglik.

— Raz pojechałam z Wacławem do lasu. Nie wiem, jak długo to trwało. Może nawet bardzo długo. Czy kto w takich chwilach może wiedzieć jak czas biegnie? wróciliśmy. Ale nie zastaliśmy w domu już ani Anglika, ani Reli. Uciekli.

— Hahaha! Aktorka. Czy pan uwierzysz, że z Wiednia telegrafowała nam po angielsku: „Jesteście podli oboje, jadę do Londynu" — a w rzeczywistości porzuciła Mr. Bastow i przyjęła posadę nauczycielki w jakimś dworze na Litwie.

— Mnie po tej całej tragedyi pozostał biały pinczerek, którego biedny Mr. Bastow nie zdołał zabrać ze sobą.

— Nie pogodzili się? — zapytałem.

— Rela z mężem? po co? jemu samemu lepiej. A zresztą pan jej nie znasz. Jej zadraśnięta duma przetrzyma głód, nędzę i pragnienie, ale nigdy nie przestanie być aktorską dumą.

— To nie aktorka — rzekłem — to kobieta o biednem, zazdrosnem sercu.

— Takiem jak pan — rzuciła mi w oczy.

Odurzony hulałem do ostatniego tchu. Na ramieniu mojem opierała się dzika dziewczyna, której oczy płonęły niebezpiecznym ogniem. — Dziwne wrażenie. Bałem się jej i kochałem ją coraz mocniej. Jakieś bolesne kłócie w sercu ostrzegało mię przed katastrofą — ale uczucie grało mi szaloną pieśń podboju.

Miałżebym być tym mitycznym śmiałkiem, którego jej natura wyzywa do walki? Miałżebym z drapieżnego ptaka, który rozkochał się w grabieży, wyrwać krwiożercze instynkty?

Wszystko rozhulało się we mnie i poszło w taniec zmieszany. Jakaś burza poczęła we mnie grać piorunami postanowień i pragnień.

Ach! gdyby człowiek mógł w tem samem mgnieniu oka dokonać tego, co czynem staje się w jego myślach, jakież cuda stawałyby się na ziemi...

A tak?

Dziś, kiedy piszę ten list do Ciebie Michasiu i rozpamiętuję te, co przeżyłem, ogarnia mię ból, iż ten cały cudowny a zarazem złowieszczy świat wrażeń, po jakim teraz wędruję, zapadnie się lada godzina w niepamięć lub stanie się bezowocnym.

A może nie? a może wydźwignie się z tego chaosu jakiś kształt głębokich uczuć i w mojem biednem sercu rozpoczną się dnie pogody, jak w Waszych sercach?

Tęsknię za takimi pięknymi dniami — czy jednak dnie te przyjdą?

Może trzeba będzie rzucić tego drapieżnego ptaka, który przeleciał bez troski nad grobem samobójcy i nad rozbitem gniazdem zrozpaczonej kobiety? Tak mało wysiłku trzeba było z jej strony, aby doprowadzić do tego. A jednak w tym trującym kwiecie tyle cudownych rodzi się myśli!

Nie bój się o mnie Michasiu. Nie należę do rzędu tych niewolników, którzy od godziny poznania pięknej kobiety przestają być wolnymi ludźmi.

Dn. 28 sierpnia.

Nie dziwcie się, jeżeli Was zawiadomię, o poważnym kroku w mojem życiu.

Zastanowiłem się głęboko nad całą moją dotychczasową Odysseą i przyszedłem do przekonania, że będę szczęśliwy z Kamą. Oświadczę się rodzicom, bo z ich strony jestem już pewien poparcia. Przytem i im należy się cząstka bezpośredniej radości po całej epopei naszych szalonych konceptów i tragikomicznych przejść. Dobrzy ludzie.

Dn. 2 września.

Przyślijście konie po mnie jutro wieczorem. Jestem od kilku godzin w Wiedniu. Wszystko zerwane. Kopnąłem białego pinczerka.

(C. d. n.)

bijać konferencyę. Nie byłoby to dziełem praktycznej polityki narażać się na konflikt z powodu drugorzędnych kwestyj. Nam chodziło o zagwarantowanie międzynarodowego charakteru policyi. Uznajemy lojalne zachowanie się Francyi, która okazała gotowość porozumienia się w tej sprawie. Nie byliśmy małostkowymi i w wielu szczegółach ustąpiliśmy ale utrzymaliśmy powagę państwa niemieckiego. Konferencya w Algeciras zakończyła się zadowalniająco zarówno dla Niemiec, jak Francyi".

Tyle Bülow. Nagle więc, według jego wynurzeń, sprawa marokańska stała się dla Niemiec kwestyą drugorzędną. Jakże z tem pogodzić wizytę Wilhelma w Tangerze i ową ogromną kampanię dyplomatyczną i prasową, podjętą w sprawie Maroka przed kilku miesiącami?

Trafną odpowiedź na te wywody Bülowa dał następnie socyalistyczny poseł Bebel. Zapytał on kanclerza, co Niemcy powiedziałyby na to, gdyby np. król angielski był pojechał do Maroka i wygłaszał tam mowy? Niemcy podburzyły sułtana przez fałszywe nadzieje przeciw innym narodom. Depesza Lamsdorffa do Cassiniego byłaby w innych warunkach doprowadziła do zawikłań dyplomatycznych. Ten afront, ten moralny policzek jest odpowiedzią na naszą służalczość wobec Rosyi.

Podczas mowy Bebla — jak wiadomo — ks. Bülow zaniemógł nagle. To osłabiło wrażenie dalszych niemniej dosadnych wywodów Bebla. Zaznaczyć tu jeszcze wypada, że przed nim centrowy poseł bar. Hertling zaznaczył otwarcie, iż niemiecki kapitał nie powinien pomagać — do odrodzenia się Rosyi.

O chorobie Bülowa sprzeczne dziś nadchodzą wieści. Według jednej, uledz on miał powtórnemu atakowi i stan jego ma być groźny. Według innej, w stanie jego nastąpiło już znaczne polepszenie.

Wybory do Dumy.

Zwycięstwo partyi konstytucyjnych demokratów przy prawyborach wytrąca z równowagi rosyjską prasę reakcyjną.

Zwyciężyli „kadeci" nietylko w kosmopolitycznym Petersburgu, w miastach i okręgach miejskich na prowincyi, ale i w Moskwie, posiadającej „czterdzieści razy czterdzieści" (sorok sorokow) cerkwi i do niedawna — jak wiemy z grudniowego powstania — zupełnie opacznie poczytywanej za ostoję i ośrodek samowładztwa i reakcyi.

Prawybory w Moskwie („Nowoje Wremia") dały rezultaty niezwykłe. Olbrzymią większością głosów, gdzie wystarczała — większość zwyczajna, wybrani zostali sami kadeci w liczbie — ośmiu. Wspólnie z tymi 8 wyborcami posiada to stronnictwo w zebraniu wyborczem 23 głosy i to głosy — wybitnej inteligencyi o daleko sięgających wpływach. „Jeżeli — słusznie kalkuluje „Nowoje Wremia", nie umiejąc zamaskować swej trwogi i żalu — zdołają oni pociągnąć za sobą robotników, co jest bezwzględnie prawdopodobne, i chłopów — ku czemu są również szanse — to znajdą się oni w posiadaniu przynajmniej 50—55 głosów, co przy 109 wyborcach stanowić będzie siłę potężną, w braku zaś większości bezwzględnej podczas dwudniowych wyborów do Dumy, trzeciego dnia mogą uzyskać większość — zwyczajną".

Zdaje się tedy być niewątpliwem, iż pra-macierz caryzmu wyda ze swego łona Jakobinów, którzy — proh horror! — domagać się będą w Dumie — konstytucyi.

Jak się odbywają, czyli jak się nie odbywają prawybory, świadczy o tem litania telegramów, korespondencyj i listów do redakcyj pism stołecznych. W Petersburgu np. za ważne uznano wybory, dokonane zaledwie przez 35.5% wszystkich prawyborców dzielnicy; 520 wyborcom nie doręczono awizacyi, a przeszło 5000 ludzi nie stawiło się na zebranie!

Policya, inspirowana przez rząd, nie rozsyła obwieszczeń o dniu wyborów, na legendę zaś pozuje wiadomość, skonstatowana nawet przez taką gadzinę prasową, jak „Nowoje Wremia", iż stróże domów, będący na żołdzie policyi politycznej, zwracają awizacye z uwagą, iż „takiemi głupstwami nie warta się zajmować".

Cóż dziać się musi na prowincyi? Otóż się dzieje, iż niektóre zebrania prawyborcze wcale nie dochodzą do skutku, inne odbywają się w szczuplejszym jeszcze komplecie, aniżeli w Petersburgu, inne wreszcie są aresztowane „in corpore".

Sądząc z głosów prasy petersburskiej, powszechnem jest mniemanie, iż Duma po to się tylko zbierze, aby ją rozpędzono bagnetami i nahajkami kozaków. — Z dwóch tych horoskopów na niedaleką przyszłość możliwe są oba, następczo, w rozwoju wypadków, czyli, że Duma, parta przez rząd w nicość, zażąda przekształcenia jej statutów organicznych, stworzonych na kolanie Durnowa, a więc funkcyj prawodawczych, uzupełniających wyborów, gwarancyi swego bytu, a przedewszystkiem gwarancyi podstawowych praw: wolności słowa, zebrań, agitacyi i nietykalności osobistej.

A że ani rząd dzisiejszy Wittego, Durnowa i kamaryli dworskiej, ani rząd późniejszy Kokowcewa, Ignatiewa lub Trepowa, władzy z rąk nie wypuści, więc Duma, powstała w chaosie, w chaosie rozejść się gotowa pod osłoną bagnetów i kto wie, czy bez rozlewu krwi. Taką musi być wobec pierwocin konstytucyonalizmu postawa rządu, który — jak mówił obrońca Spirydonównej, zabójczyni gen. Łuzenowskiego — „nie rządzi, sądów nie odprawuje, jedno mając zadanie: wytępić, w pień wyciąć wszystkich swoich wrogów".

„Ex nihilo nihil". Dlatego byłoby naiwnem mniemać, że rząd, zupełnie świadomie dążący do zaniechania wszelkiego prawa, rząd, już obyty z ogniem i mieczem, które stosuje jako jedyną niemal zasadę i racyę bytu, — rozkuje w jednej chwili swój oręż w konstytucyonalne pługi i sierpy.

Zresztą wiadome są przygotowania, czynione na przyjęcie pierwszego przedstawicielstwa ludu: kozacy, wojsko — policya. Poza tem stosowano na wielką skalę próby zlekceważenia Dumy w okresie jej powstawania.

Senat, kasujący wybory przez telefon i interpretujący prawo wyborcze zawsze na korzyść rządu, zarzucony jest skargami i zażaleniami na dowolność wyborów dokonanych i niedokonanych. Między innemi, w wyborach do Rady państwa, z kuryi wielkiego przemysłu i handlu, przyjmowali udział: urzędnik do szczególnych zleceń przy gubernatorze (!) oraz „krewny" przemysłowca na zasadzie pokrewieństwa. — nie dopuszczono zaś do wyborów znakomitego socyologa o europejskiej sławie, Nowikowa, dla braku wymaganych kwalifikacyj umysłowych (!). Dzięki temu, tudzież wskutek sfałszowania terminu wyborów, przedstawiciele komitetów giełdowych w Odessie i z nad Wołgi odjechali z niczem. — „Ruś" wykazuje, że Krestownikow, przywódca partyi przemysłu i handlu, działał po porozumieniu się z rządem, bez oporu przeprowadziwszy wszystkich swych kandydatów, na których liście był też adw. Rotwand, ugodowiec z Warszawy. Przeciw tym wyborom wniesiono skargę do senatu.

Wyroki śmierci — stała i codzienna rubryka pism rosyjskich, tuż obok telegramów o ruszeniu lodów pod Samarą, areszty, deportacye, napaście, rabunki, zabójstwa, dzięczynienia kozakom od cara, które zawiódł do Orenburga gen. Maksymowicz, — wszystko to i wiele innych, nieobjętych jeszcze okiem zdarzeń daje groźną zapowiedź na wiosnę. Wreszcie poza Dumą stoją tłumy, które ją bojkotowały niedaremnie... Drzemią więc ukryte siły rewolucyi, a zbiera się zewsząd powrotna i wzmożona fala.

Bank parcelacyjny.

Z wydanego w tych dniach sprawozdania galicyjskiego Banku parcelacyjnego za r. 1905 dowiadujemy się, że rok ten był dla tej ważnej instytucyi pomyślnym tak na polu akcyi parcelacyjnej, jak pod względem finansowym. Koła, dbałe o racyonalny rozwój ekonomiczny i społeczny naszego kraju, powitają fakt ten zapewne ze szczerem zadowoleniem. — Jest to przecież nowym dowodem, że prawidłowo prowadzone tego rodzaju instytucye i w naszym kraju mają nietylko byt pewny, lecz i możność zdziałania dużo dobrego.

Rozparcelowany przez Bank obszar był znacznie większym, niż w poprzednim roku. — Do parcelacyi objęto 9 majętności z obszarem 5218 morgów, w porównaniu z rokiem poprzednim o 1289 morgów więcej. — Z tego obszaru i z dóbr, objętych do parcelacyi w latach dawniejszych, rozsprzedano w r. 1905: 3368 morgów za łączną kwotę: 2,219.569 K. Suma ta jest o 42.333 K wyższą od tej samej pozycyi roku poprzedniego. Nowych kontraktów z nabywcami parceli zawarto w tym roku 701.

Bardzo znacznie wzrosła liczba członków Banku. Liczył on ich dnia 31 grudnia 1905 r. 1020, o 416 więcej, niż w tym samym dniu r. 1904. Dowodzi to, że zainteresowanie się Bankiem i jego celami w kraju szerzy się i pogłębia.

Suma udziałów, wpłaconych rzeczywiście, które łącznie z funduszem rezerwowym tworzą kapitał własny Banku, dosięgła w roku ubiegłym wysokości 157.006 K. Nowych udziałów wpłacono 40.637 K. Fundusz rezerwowy wynosił w dniu 31 grudnia 1905 r. 41.727 K, tak, że cały własny majątek Banku obejmuje sumę blisko 214.000 K.

Jak inne dobrze prowadzone nasze instytucye finansowe, tak i Bank parcelacyjny tworzy z czystego swego zysku „fundusz kulturalny", z którego łoży na rozmaite cele dobra publicznego, zwłaszcza na szkoły i kościoły. Na te cele wydano w r. 1905: 6904 K, na rok bieżący przekazano zaś 5718 K. Od powstania Banku aż do końca roku zeszłego wydatki z funduszu kulturalnego wynosiły 22.419 koron.

Majątek funduszu zaopatrzenia urzędników Banku wzrósł w roku ubiegłym do wysokości 14.829 K.

W dalszym ciągu sprawozdania dyrekcyi czytamy:

„Obrót kasowy w roku 1905 łącznie z obrotem w rachunku bieżącym w Banku krajowym oraz innych instytucyach finansowych, wynosił K 18,646.022, w porównaniu z rokiem poprzednim o K 6,158.930 więcej.

„Koszta administracyi wynosiły w r. 1905 K 85.227, w porównaniu z r. 1904 więcej o K 15.656. Pomimo większych kosztów administracyi podniósł się w roku ubiegłym czysty zysk naszej instytucyi na K 80.844, — w porównaniu z r. 1904 więcej o K 19.382.

„Od początku istnienia instytucyi naszej wyrobiliśmy w Banku krajowym dla nabywców parcelacyjnych 559 promes na kwotę K 1,135.700, zrealizowali zaś 403 pożyczek na kwotę K 862.100. W r. 1905 uzyskano promes 98 na kwotę K 234.300, zrealizowano pożyczek 75 na kwotę K 183.800.

„Oprócz tego hipotecznego kredytu dla parcelantów, uzyskaliśmy dla nich w roku 1905 w Banku krajowym wielkiego znaczenia nowy kredyt na podkład reszt cen kupna, cedowanych przez nas na rzecz Banku krajowego. — Ponadto, jak i w latach poprzednich, korzystaliśmy ze znacznego kredytu na poszczególne interesa nasze w Banku krajowym, któremu też na tem miejscu raz jeszcze wyrazić musimy za to podziękowanie. Niestety, uchwały, powzięte na ostatniej sesyi przez Sejm krajowy, ten kredyt w najpoważniejszej krajowej instytucyi finansowej dla nowych interesów utrudniły, a niemal uniemożliwiły, — Dalszy trwały rozwój Banku naszego zabezpieczyliśmy jednak przez uzyskanie wydatnego kredytu w innych poważnych zakładach finansowych."

Tak się u nas popiera ważne i żywotne instytucye publiczne!

Z czystego zysku z roku 1905 proponuje Rada nadzorcza przekazać 20%, czyli 16.169 K do funduszu rezerwowego, któryby przez to podniósł się do 58.000 K, nadto jeszcze 8084 K do funduszu strat, 5000 do funduszu kulturalnego, 11.975 K na 8 procentową dywidendę, 29.104 K na tantyemy i remuneracye, 4 procent (3233 K) do funduszu zaopatrzenia urzędników, a 5678 jako remanent na rok bieżący.

Zachętą do nabywania udziałów Banku powinna być ta okoliczność, że zdołał on w kilku latach swego istnienia zgromadzić już fundusz rezerwowy, który wraz z rezerwą specyalną, z funduszem strat wynosić będzie blisko 81.000 koron, czyli 51.5% ogólnej sumy wpłaconych udziałów.

Instytucya, której celem jest umożliwienie ludowi naszemu w uczciwy sposób nabywania ziemi, zasługuje chyba na jak najszersze poparcie.

Na czele Banku stali i w ubiegłym roku dyrektorowie pp.: Dr Jan Deskur, Ign. Krzyszkowski i Zygmunt Poznański, których zastępcami byli pp.: Dr Maksymilian Liptay, dr Witold Narkiewicz-Jodko i Julian Wojciechowski. Prezesami Rady nadzorczej byli pp.: Dr Józef Ekielski i Bolesław Żardecki, jej sekretarzem p. Kazim. Szczepański, jako członkowie należeli do Rady nadzorczej pp.: Poseł Bojko Jakób, dr Domaszewski Wacław, dr Mikołajski Szczepan, poseł Olszewski Michał, dr Pawlikowski Jan Gwalbert, Popławski Jan, dr Rozwadowski Jan, dr Sołowiij Tad., poseł Stapiński Jan.

Z Macierzy szkolnej w Cieszynie.

Donoszą nam z Cieszyna:

Posiedzenie zarządu „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego" odbyło się 31 marca b. r. przy udziale niemal wszystkich członków zarządu, zamieszkałych na Śląsku, oraz p. dra Lucyana Rydla z Krakowa. Zarząd ukonstytuował się w ten sposób, że prezesem wybrano ponownie p. Hilarego Filasiewicza, dyrektora Towarzystwa oszczędności i zaliczek z Cieszyna, wiceprezesem p. Józefa Buchtę, kierownika szkoły z Pogwizdowa, sekretarzem prof. dra Kazimierza Wróblewskiego z Cieszyna, skarbnikiem ks. J. Stonawskiego z Cieszyna.

Na porządku dziennym obrad był przedewszystkiem projekt zmiany statutu „Macierzy szkolnej" w tym kierunku, aby „Macierz" mogła tworzyć w całem Księstwie Cieszyńskiem Koła miejscowe. Projekt takiej zmiany przedstawił „Macierzy" przyjaciel tej instytucyi i protektor p. mecenas Antoni Osuchowski z Warszawy, który spodziewa się, że decentralizacya działalności „Macierzy" przyczyni się niemało do zajęcia się instytucyą i jej celami przez ogół polski na Śląsku. Nad projektem p. Osuchowskiego przeprowadzono kilkugodzinną dyskusyę, która dowiodła, że zarząd „Macierzy" uznaje wartość i znaczenie projektu. Opracowanie szczegółowego projektu zmiany statutu polecono prezydyum, które projekt ten ma przedstawić najpierw zgromadzeniu szeregu osób zaproszonych, między temi przedstawicielom innych stowarzyszeń, a następnie walnemu zgromadzeniu „Macierzy".

Z kolei Zarząd zajmował się rozdziałem zapomóg na rok 1905/6 pomiędzy uczniów gimnazyum polskiego i seminaryum polskiego. Kwota rozdzielona przeniosła sumę 8000 koron, a za podstawę rozdziału wzięto wnioski grona nauczycielskiego gimnazyalnego, o które zwrócono się z prośbą do dyrekcyi gimnazyalnej. Zapomogi „Macierzy" umożliwiają wielu uczniom uczęszczanie do szkoły średniej, to też wszyscy, którym zależy na rozwoju życia narodowego na Śląsku, powinni na ten cel składać grosz swój, „Macierz" bowiem bez ofiarności publicznej nie zdoła wspierać w dostatecznej mierze uczącej się młodzieży.

Po szczegółowem rozpatrzeniu sprawy zapomóg, Zarząd załatwił cały szereg spraw administracyjnych, dotyczących szkół i zakładów utrzymywanych przez towarzystwo. Wyłoniła się tu pilna sprawa rozszerzenia szkoły polskiej w Dziećmorowicach, która, zorganizowana jako jednoklasowa, liczy obecnie 99 dzieci. — Przekazano tę sprawę osobnej komisyi z tem, że należy wytężyć wszystkie siły, aby na ten cel, jako wogóle na wszystkie cele „Macierzy" zebrać jak najwięcej funduszów. Zarząd zwraca się z prośbą do posiadaczy list składkowych i do delegatów, aby nie ustawali w gromadzeniu składek, do wszystkich zaś ludzi dobrej woli, aby zechcieli sami zgłaszać się o listy składkowe.

Pamięć członka honorowego „Macierzy ś. p. Nestora Bucewicza z Warszawy, przewodniczący uczcił serdecznem przemówieniem, którego zebrani wysłuchali, stojąc.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 6 kwietnia.

Portret prezydenta Friedleina. — Złożenie mandatu radzieckiego. — Rozszerzenie elektrowni. — Fabryka gazu wodnego. — Mieszkania dla urzędników gazowni. — Nowa ulica. — Autonomia komisyi wodociągowej. — Kredyty dodatkowe. — Z posiedzenia tajnego.

Na wczorajszem posiedzeniu zebrani mieli sposobność oglądania zawieszonego już w sali portretu b. prezydenta miasta Friedleina, pędzla prof. Aksentowicza. Zawieszenie portretu odbyło się tak cicho, jak cicho ustąpił ze swego stanowiska zasłużony prezydent Friedlein.

Posiedzenie wczorajsze było bardzo krótkie i nie wywołało żadnej prawie dyskusyi, mimo że chodziło o uchwałę różnych inwestycyj i różnych kredytów wysokości prawie miliona koron. Przebieg posiedzenia był następujący:

Prezydent Leo zawiadomił, że radca Katyński złożył mandat radziecki. R. Benisowi udzielono urlopu na 3 tygodnie. Wybór delegatów do komitetu wystawy, którą urządza krak. Towarzystwo techniczne, pozostawiono komitetowi Muzeum techniczno-przemysłowego.

Z porządku dziennego uchwalono przystępić do rozszerzenia elektrowni miejskiej. Wnioski odnośne przedstawił dyrektor gazowni p. Dąbrowski. Z referatu jego wynika, że dotąd posiada elektrownia 2 maszyny gazowe, każda o sprawności 200 kilowatów i baterye akumulatorów o przeciętnej wydajności 1100 amper-godzin, co odpowiada 500 kilowat-godzinom. Ponieważ jedna maszyna gazowa musi służyć jako rezerwa ze względu na bezpieczeństwo ruchu, pozostaje dla zasilania sieci do dyspozycyi z jednej maszyny gazowej tylko 200 kilowat. Licząc, że baterya odda 300 kilowat-godzin podczas trzech godzin największego obciążenia, t. j. na godzinę 100 kilowat-godzin, a 200 kilowat-godzin podczas przerwy w ruchu maszynowym, otrzymamy jako obecną sprawność elektrowni 300 kw. Ponieważ rzeczywiste zapotrzebowanie prądu dosięgnie w najbliższej przyszłości 540 kw., trzeba więc powiększyć sprawność urządzenia mechanicznego przez ustawienie dwóch nowych maszyn o sile 600 koni. Koszt ustawienia tych maszyn dosięgnie sumy 500.000 K. Z tem łączy się druga sprawa, a mianowicie rozszerzenie sieci kablowej, celem możliwie szerokiego zastosowania prądu w całym obrębie miasta. Sprawa ta jest bardzo ważną zwłaszcza dla drobnego przemysłu, który, szukając tanich lokali, przenosi się jak najdalej od głównego centrum miasta. Na ten cel, jak i na zakupno elektromierzy, na wykonanie połączeń domowych, oraz na zakupno gruntu od gazowni miejskiej pod rozszerzenie hali maszyn, wydaną ma być w najbliższej przyszłości kwota 200.000 K, tak, iż razem z funduszem 800.000 K wyasygnowanym na budowę elektrowni miejskiej, kapitał inwestycyjny dojdzie do kwoty 1,500.000 K.

Szczegółowe wnioski w tej sprawie uchwalono, poczem obradowano nad sprawą wybudowania w gazowni fabryki gazu wodnego, odpadkami naftowego nawęglanego. Uchwalono budowę fabryki wykonać w roku bieżącym i wyznaczono na ten cel kredyt 92.000 koron. Na ten cel będzie zaciągnięta osobna pożyczka. Uchwalono dalej wybudować w roku bieżącym dom mieszkalny dla urzędników (dyrektora, inżyniera i t. d.) gazowni miejskiej, kosztem 60.000 koron. I ten wydatek pokryty będzie z osobnej pożyczki.

Zezwolono krakowskiemu Towarzystwu technicznemu na zaciągnięcie pożyczki hipotecznej na realność Towarzystwa w kwocie 80.000 koron. Pozwolono na urządzenie ulicy na gruntach pp. Żeglikowskich między ulicą Karmelicką a ulicą Sobieskiego. Udzielono gwarancyi dla emerytur dyrektora i dwóch profesorów Akademii handlowej w Krakowie. Upoważniono prezydyum do podjęcia 25.000 koron z pożyczki inwestycyjnej na zakupno wodomierzy. Komisyi wodociągowej udzielono autonomii i upoważniono ją do uchwalania wszystkich inwestycyj pozabudżetowych do rocznej wysokości 25.000 koron. Do komisyi wodociągowej zaproszono jako członka profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, Tadeusza Sikorskiego. — W końcu uchwalono szereg kredytów dodatkowych.

Na posiedzeniu tajnem przeprowadzono obszerną dyskusyę nad sprawą przyjęcia na rzecz miasta zbiorów p. Feliksa Jasieńskiego. Uchwały żadnej nie powzięto. Prezentę na posadę nauczycielki w szkole wydziałowej im. Konarskiego nadano p. Wandzie Estreicherównie.

Katastrofa w Courrières.

Szczegóły, które w ostatnich dziesięciu dniach wyszły na jaw, stwierdzają niezbicie karygodne lekceważenie życia ludzkiego ze strony zarządu kopalń w Courrières. Obecnie rzeczą śledztwa sądowego będzie stwierdzić stopień tej karygodności i winnych pociągnąć do surowej odpowiedzialności. Zarząd kopalń w Courrières ponosi winę w dwóch kierunkach. Przedewszystkiem przed wybuchem gazów w kopalni troszczył się niewiele o środki bezpieczeństwa i do ostatniej chwili nie chciał gruntownie zaradzić złemu z tego powodu, że musianoby albo całą kopalnię, albo niektóre szyby zamknąć, a wtedy właśnie zarząd otrzymał wielkie zamówienia na węgle. Gdyby ognisko pożaru, który w kopalni srożył się przez długi czas, inżynierowie byli zlokalizowali, i wogóle uczynili naówczas to, co do nich należało, nie byłby nastąpił wybuch gazów, a w każdym razie katastrofa nie mogłaby przybrać tak olbrzymich rozmiarów. Dla zysku chwilowego zaniedbano wskazanych środków ostrożności i pozbawiono życia przeszło 1.000 osób. Ale i po wybuchu katastrofy, jak się okazuje obecnie, można było uratować pewną liczbę nieszczęśliwych górników. Oznaczyć tej liczby nawet w przybliżeniu dzisiaj nie podobna, ale nie podzielając nawet zbyt może optymistycznych twierdzeń górników, przyznać musimy na podstawie faktów, że można było uratować wcale pokaźną cyfrę. A zresztą, gdyby nawet było chodziło o życie jednego, jedynego tylko górnika, zarząd już miał obowiązek uczynić wszystko, ażeby go wydobyć z kopalni. Tymczasem powiedziano sobie: „wszyscy i tak zginęli, poco dla zwłok narażać na śmierć nowych górników" — i myślano już tylko o ratowaniu... kopalni. Tak się przedstawia w ogólnych zarysach sprawa katastrofy w Courrières, szczegóły wyświetli śledztwo sądowe, a później proces.

Wielu górników twierdzi, że paryską straż ogniową, miejscowych ochotników i oddział ratunkowy niemieckich górników, usuwano tendencyjnie od niesienia pomocy nieszczęśliwym, ażeby się pozbyć niebezpiecznych świadków. Deputowany Basly, gdy mu zabroniono zjechać do kopalni, zawołał: „Udowodnię w parlamencie, że inżynierowie przez 19 dni myśleli tylko o tem, ażeby ratować kopalnię i dopiero w dwudziestym dniu pomyśleli o górnikach". Nad zarządem, tudzież nad inżynierami kopalń zbiera się burza, która może oczyścić atmosferę, pełną korupcyi. Winę ponoszą tutaj również inżynierowie rządowi, którzy wykonywali kontrolę tylko dla pozoru.

Dzienniki nawet bardzo umiarkowane zarzucają inżynierom rządowym, że kontrolę nad kopalniami wykonują dlatego niedbale, ponieważ wielu z nich pragnie przenieść się do kopalń prywatnych i już naprzód kaptuje sobie względy ich właścicieli. Podobno rząd ma przedłożyć parlamentowi ustawę, zawierającą przepis, że inżynierom rządowym po opuszczeniu służby rządowej nie wolno bezpośrednio wstępować do służby prywatnej. Przerwa ma wynosić 5 lat. Prócz tego rząd polecił sądowi karnemu w Douai, ażeby wytoczył śledztwo przeciwko naczelnym inżynierom administracyjnych władz państwowych, celem stwierdzenia, czy inżynierowie ci prócz odpowiedzialności dyscyplinarnej nie ponoszą także odpowiedzialności karno-sądowej. Największe zarzuty skierowane są przeciwko Delafondowi, generalnemu inspektorowi robót publicznych.

Zeznania Simona wystarczają, ażeby stwierdzić winę inżynierów. Simon, który w dniu katastrofy przyczynił się do uratowania 17 górników, zjechał w towarzystwie 5 kolegów przedwczoraj po południu do szybu nr. 4, ażeby stamtąd dostać się do szybu nr. 3. Szli przez $1\frac{1}{2}$ godziny i po wielkich trudach dostali się do sztolni św. Barbary, na odległość około 50 metrów od szybu nr. 3. Tu znaleźli 9 zwłok, zupełnie jeszcze ciepłych. Jak sądzi Simon, życie uleciało z tych ciał zaledwie przed kilku godzinami. Doniósł o tem wczorajszy telegram, ale powtarzamy tę wiadomość celem oświetlenia stosunków, które panowały w Courrières.

To się stało przedwczoraj. Ale teraz przypominamy fakt, który opisaliśmy w nr. 77 „Nowej Reformy". Otóż górnik Rick zaraz po katastrofie żądał od ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, Dubiefa, bardzo energicznie, ażeby mu pozwolono zjechać do kopalni. Po długich targach Rick otrzymał wreszcie pozwolenie i zjechał do szybu, gdzie ujrzał opodal 3 zwłoki górników. Po trzech tygodniach, a mianowicie dnia 2 b. m. zjechał Rick do kopalni i znalazł na owem miejscu zamiast dawnych zwłok — 8 trupów, przybyło więc w [illegible] czasie 5 nowych zwłok. Rick opowiadał na[illegible], że zwłoki 5 nowych ofiar były naówczas jeszcze ciepłe. Otóż Rick, albo Rieg, jest prześwi[illegible] skie[illegible], widocznie więc Simon był dwa razy w kopalni, a mianowicie dnia 2 kwietnia, a następnie dnia 4 kwietnia i za każdym razem znalazł nowe ciepłe zwłoki, albo też o jednym wypadku dwa razy biura telegraficzne doniosły, skąd powstał pozór dwukrotnego zdarzenia. Zaznaczamy to z obowiązku sprawozdawczego, sam bowiem wypadek nie ulega wątpliwości.

Podobnie zeznał górnik Urbain, który wyraźnie przed komisyą śledczą oświadczył, że w pewnej sztolni szybu Nr 3 nie znalazł w pierwszym dniu żadnych zwłok, natomiast przed trzema dniami w rozmaitych miejscach owej sztolni znalazł 9 zwłok, które nie wykazywały jeszcze śladów rozkładu. Delegaci górników twierdzą, że w 8 dni po katastrofie można było uratować jeszcze conajmniej 800 ludzi i że dzisiaj nawet w kopalni mogą znajdować się żywi górnicy.

Dla dokładności podajemy również szczegół, że przedwczoraj wieczór wydobyto z kopalni żywego konia, który po spożyciu całego zapasu owsa w stajni, gryzł następnie żłób.

Dzisiejszy telegram donosi, że oburzenie pośród rodzin górniczych wzrasta. Zwłaszcza kobiety występują gwałtownie przeciwko inżynierom, a nawet i żołnierzom, obrzucając ich kamieniami.

Górnik Berton, uratowany przedwczoraj, przepędził noc dość dobrze. Inżynier Leon, który całą noc przepędził w szybie, wyszedł rano i oświadczył, że, mimo troskliwych poszukiwań, nie znalazł nikogo żywego, tylko liczne zwłoki górników, o których można przypuszczać, że udusili się przy pracy. Do kopalni spuszczono około 50 trumien dla złożenia znajdujących się tam zwłok. Transport trumien wywołał żywe poruszenie. Kilku lekarzy pozostało na miejscu, aby ewentualnie nieść pomoc. Około zwłok krążą masy much, tak, że zajętym przy akcyi ratunkowej grozi niebezpieczeństwo trującego ukłucia. Jak donoszą z Paryża, dwaj górnicy z grupy 13 niedawno ocalonych, a mianowicie Nény i Pruvost udali się do Biarritz, ażeby tam przyjść do siebie. W Paryżu, podczas przejazdu, przyjmowano ich owacyjnie.

Wezuwiusz grozi.

Z cudownego Neapolu, o którym powiada przysłowie włoskie, że należy go widzieć, a potem już można umrzeć, nadchodzą niepokojące wiadomości. Wezuwiusz, jedyny dzisiaj czynny wulkan w Europie, zaczyna wybuchać w sposób bardzo groźny. Wprawdzie stożek jego erupcyjny wydaje nieustannie dym, ale już oddawna mieszkańcy okoliczni przyzwyczaili się do tego i nie podejrzywali olbrzyma o złe zamiary. Ale Wezuwiusz już w starożytności nie zasługiwał na zaufanie. Wszakże starożytni aż do r. 63 po Chrystusie uważali Wezuwiusz za wulkan wygasły, tymczasem rozwiało się rychło to złudzenie. Najpierw zostały zburzone częściowo Herculanum i Pompea, w r. 64 Wezuwiusz dotkliwie dał się we znaki Neapolowi, aż wreszcie w sierpniu 79 roku po Chrystusie nastąpił wybuch, który zasypał Pompei, Herculanum i Stabiae. Zginął wówczas Pliniusz starszy, który jako wódz floty rzymskiej pospieszył mieszkańcom nieszczęśliwym z pomocą.

Gwałtowne wybuchy następowały w latach 203, 472, 512, 685, 982, 1036, 1139. Potem uspokoił się Wezuwiusz i łyse jego stoki zarosły krzakami, w których żyły stada wilków. W r. 1631 nastąpił straszliwy wybuch, skutkiem którego zginęło 3000 ludzi, i odtąd mniej więcej co 10 lat odzywał się Wezuwiusz. W r. 1794 zniszczył prawie doszczętnie miasto Torre del Greco, liczące dzisiaj około 30.000 mieszkańców. W XIX. wieku wybuch z r. 1822 zrządził olbrzymie zniszczenie. Ostatni wielki wybuch nawiedził okolicę wulkanem w r. 1872 i wtedy lawa płynęła kilku strumieniami, długości 5 kilometrów. Objętość lawy oszacowano wtedy na 20 milionów metrów sześciennych. W Neapolu przez długi czas padały gęste tumany pyłu.

Podobnie dzieje się w Neapolu obecnie. Jak donosi stamtąd telegram, od onegdaj wieczora wskutek wybuchu Wezuwiusza spada na miasto silny deszcz popiołu. Przechodnie używają parasoli, chodząc po mieście, aby się przed popiołem uchronić. Groźniejszą o wiele wiadomość przynosi telegram z Torre Annunciata, miasta portowego na południe od Wezuwiusza. Tam przedwczoraj w nocy otworzył się u stóp Wezuwiusza nowy krater, z którego bucha lawa z szybkością 100 metrów na godzinę w kierunku ku Boscotrecase. Lawa zagraża miejscowości Trecase, której mieszkańcy opuścili domy. Wśród ludności Boscotrecase panuje panika. Prócz tego lawa w kierunku Pompei wylewa się dalej strumieniem, który do godz. 10 wieczorem miał dwa kilometry długości i który ciągle wzrasta.

Tyle donoszą telegramy z najbliższej okolicy Wezuwiusza. Kierownik obserwatoryum na Wezuwiuszu wydał następujący komunikat: Ubiegłej nocy (ze środy na czwartek. Przyp. red.) nastąpiło zapadnięcie się krateru Wezuwiusza, co spowodowało silny wybuch lawy, która rozlewa się w obrębie przeszło 1 klm. ku wybrzeżom Torre Annunciata. Wulkan ciągle wyrzuca kuliste masy, napełnione piaskiem i kamieniami, które w formie deszczu spadają na okolicę i na Neapol. Telegraficzne połączenie z obserwatoryum przerwane.

Wiadomości te wzbudzają obawę, że Wezuwiusz może wywołać katastrofę. Oby przewidywania owe okazały się płonnemi.

Kasa oszczędności w domu.

Rzecz za granicą dawno już znana, u nas nowość. Pomysł zaprowadzenia w Galicyi domowych kas oszczędności, dał p. Adolar Ossoliński, dyrektor powiatowej Kasy oszczędności w Bochni. Postarał się on ze Stanów Zjednoczonych o model domowej kasy i zainicyował, aby wypróbowana przez obcych, ze wszech miar użyteczna rzecz, weszła w życie i w naszym kraju. Domowa kasa oszczędności jest żelazną, mocno zbudowaną szkatułką z otworem na wrzucanie drobnych pieniędzy, a drugim na rzucanie walorów papierowych. Patentem zabezpieczony wylot otworu jest tak pomyślanym, że pieniądz do żelaznej kasetki wejdzie, ale, bez rozbicia jej, nigdy nie wyjdzie. Co do budowy kasy są dwa systemy, jeden pruski, według którego zrobiona kasa kosztuje trzy marki, drugi amerykański, piękniejszy i lepiej pomyślany, droższy jednak, bo cena jego wynosi 9 franków.

Na czem polega pożyteczność domowej kasy oszczędności? Na tem, że szkatuła, do której wrzuca się pieniądze, nie może być przez nikogo otwarta, oprócz publicznej, zbiorowej kasy oszczędności, posiadającej od niej klucz. Kto w domu u siebie wrzuca do szkatułki pieniądze, idzie po pewnym czasie do publicznej kasy, tam urzędnik znajdzie

jej klucz, oznaczony tym samym, co kasa numerem, otwiera ją, wydobywa pieniądze i umieszcza je na książeczce Kasy oszczędności. Zasada więc choć bardzo prosta, wielce jednak pożyteczna: dziecko, mające w domu kasę oszczędności, raz wrzuconego do niej grosza wydobyć nie może, musi go wraz ze wszystkiemi oszczędzonemi pieniądzmi umieścić na książeczce Kasy oszczędności.

Co w tem wszystkiem najciekawsze, to fakt, że nasze publiczne oszczędnościowe instytucye dawać będą żelazne szkatułki domowe kasy oszczędności ludziom, chcącym oszczędzać, za... darmo. Tak jest. Tak się dzieje w Pradze, gdzie czeska Kasa oszczędności rozdała już publiczności 3000 egzemplarzy eleganckich żelaznych szkatułek.

Jakież ma szanse publiczna kasa oszczędności, szafująca znacznym funduszem, rozdająca każdemu, kto się zgłosi, dosyć drogie szkatuły? Praktyka w Danii, Szwecyi i Stanach Zjednoczonych wykazała, że ogromna większość obdarzonych przez publiczną instytucyę naprawdę zaczyna oszczędzać i od czasu do czasu szkatułki pełne drobnego grosza do Kasy znosi.

W tym wypadku procent, jaki otrzymuje instytucya publiczna, amortyzuje koszt szkatuły, co więcej daje zyski na pokrycie „conto perdutto" tych ludzi, w których rękach darowane szkatułki, będące własnością publiczną przepadły. Zresztą tak w Stanach Zjednoczonych, jak w Szwecyi, Czechach itd. celem domowych kas oszczędności nie jest wcale, aby z nich instytucye zyski ciągnęły, ale aby szerzyć zamiłowanie do oszczędności i do kapitalizowania najdrobniejszych sum. „Probatum est", że zagraniczne instytucye, rozdając szkatuły, nie tracą na tem.

P. Adolar Ossoliński zwrócił się z gotowemi modelami do znanej firmy krakowskiej Zieleniewskiego, aby w kraju szkatuły oszczędnościowe wyrabiano. Jak nam donoszą, p. Zieleniewski oświadczył gotowość założenia osobnego warsztatu na masowy wyrób domowych kas. Zatem już wnet biurka nasze, stoliki dzieci naszych ozdobi śliczny, wartościowy sprzęt: domowa kasa oszczędności, — dana przez instytucyę publiczną zadarmo. Nauczy nas oszczędzać każdego halerza. Quod bonum, faustum, felix, fortunatumque sit!"

Kronika.

Kraków, 6 kwietnia.

Roboty wiosenne. Z nastaniem pogody, na plantacyach i w ogrodach miejskich rozpoczęły się roboty wiosenne w całej pełni. Grupy robotników, pod kierunkiem fachowych przewodników, równają i oczyszczają chodniki, grabią ścieżki, obcinają z suchych gałęzi drzewa i krzewy, oprócz tego prowadzone są roboty koło odnowienia baryer i ławek. Z kiosków z wodą sodową zdejmują obicia drewniane, jak również z altany mleczarni p. Dobrzyńskiej. W przyszłym tygodniu zdjęte zostaną nakrycia drewniane, zabezpieczające przed mrozem i śniegiem, z pomników, stojących na plantach. Wiosnę czuć już na każdym kroku.

Odczyt. W sobotę 7 bm. odbędzie się w sali uniw. Jag. odczyt dra Kutrzeby p. t. „Powszechne prawo wyborcze w przeszłości", urządzony staraniem akad. Koła T. S. L. Dochód przeznaczony na czytelnie ludowe.

Zgromadzenie za zaproszeniami. Niektórzy obywatele m. Krakowa otrzymali wczoraj i dziś następujące drukowane zaproszenia:

„W piątek dnia 6 kwietnia 1906 r. o godzinie 6½ wieczorem odbędzie się w sali Rady miejskiej zgromadzenie obywatelskie, na które WPana . . . mamy zaszczyt zaprosić. Porządek obrad: 1) Zagajenie, 2) Reforma wyborcza: referent prof. dr Stanisław Głąbiński, poseł do Sejmu i Rady państwa, 3) Dyskusya. Kraków, dnia 2 kwietnia 1906. Za komitet miejski stronnictwa demokratyczno-narodowego: Władysław Turski, dr Stanisław Rowiński, Tadeusz Tabaczyński. Uwaga: Wstęp na salę tylko za okazaniem zaproszenia".

Warszawski defraudant w Krakowie. Naczelnik wydziału śledczego policyi warszawskiej, Grün, nadesłał dyrekcyi policyi w Krakowie list gończy wraz z rysopisem za niejakim Michałem Gwoździkiem, b. urzędnikiem mirkowskiej fabryki papieru. Gwoździk, młody, bo dwadzieścia kilka lat liczący mężczyzna, posiadał w Warszawie własny dom komisowy przy ul. Wareckiej, przytem pełnił funkcyę buchaltera w mirkowskiej fabryce papieru przy ul. Berga, gdzie w ciągu kilku lat zdefraudował i roztrwonił 70.000 rubli. Gdy ze zmianą posady buchaltera malwersacya się wydała, Gwoździk uciekł do Krakowa i tu przebywał od 26 marca w różnych hotelach pod nazwiskami Wojcieshowskiego i Nowakowskiego, przyczem rozrzucał i trwonił pieniądze, z których mu tylko pozostała ze zdefraudowanych 70 000 rubli mała kwota. Aresztowania Gwoździka dokonał wczoraj inspektor policyi, p. Hradecki, znalazłszy defraudanta przy śniadaniu w handlu Hawełki, gdzie, przy stoliku siedząc, Gwoździk zajadał najdroższe delikatesy, zapijając je drogiem winkiem. Gwoździk zostawił w Warszawie żonę bez utrzymania, za którą wziął przed paru laty znaczny posag. Po przeprowadzeniu śledztwa, Gwoździk oddany zostanie władzom rosyjskim.

Wójt przed sądem. Dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie zasiadł, oskarżony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, wójt gminy Mogilany, Michał Kapela. Obwiniony Kapela zarzuconego czynu miał się dopuścić przez to, że podpisem swoim urzędowym stwierdził świadectwo wyzwolin nauki kowalskiej swego szwagra Jana Nowaka, mimo że ten przepisanej ustawą praktyki 3-letniej u obcego majstra nie odbył, lecz tylko jako kowal pracował 18 lat bądź samoistnie, bądź u swego ojca.

Rozprawie przewodniczył starszy radca sądu kr. p. Ursel, oskarżał prokurator dr Obtułowicz, oskarżonego bronił emer. radca sądu p. Pawłowicz.

Po wywodach obrońcy, który wykazał w tym kierunku braki ustawy przemysłowej i brak złego zamiaru u podsądnego, na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy 12 głosami zaprzeczyli postawionemu pytaniu, trybunał wydał wyrok uwalniający wójta Kapelę od winy i kary.

Śmiała kradzież. W nocy z 1 na 2 b. m. koło godziny 4 zrana włamał się do zamkniętego mieszkania p. Waleryana Nowaka, właściciela cukierni i kawiarni w Bochni nieznany mężczyzna i usiłował skraść z zamkniętej szuflady w sklepie znajdujące się tam 900 koron. Właściciel, przebudzony szmerem, wszedł do sklepu, a zobaczywszy złodzieja, rzucił się nań, wołając o pomoc — przebudzeni jednak domownicy nie pospieszyli z nią ze strachu, sądząc, że na dom napadło kilku rabusiów. Po dłuższem szamotaniu wyrwał się rzezimieszek p. Nowakowi, zostawiając w jego ręku niebieską koszulę perkalową, kamizelkę czarną a białem oraz czapkę, jaką noszą zwykle rosyjscy poddani. Stąd udał się złodziej do szynkarza w Bochni, Izaaka Hellera, i tu skradł mu całą prawie garderobę i srebrny zegarek, wynagradzając sobie w ten sposób szkodę, jaką poniósł w wyprawie na cukiernię Nowaka.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi także podgórska ekspozytura policyi, gdyż stwierdzono, że złodziej ten, którego rysopis podano, wałęsał się po Podgórzu.

Sześciodniowa rozprawa karna. Dzisiaj ukończyła się sześć dni trwająca rozprawa karna, jaka toczyła się przed sędzią wyrokującym drem Mieroszewskim w krakowskim sądzie powiatowym karnym. Oskarżonym był o zbrodnię oszczerstwa z §. 491 u. k. nauczyciel p. Zimowski, członek Rady nadzorczej krakowskiego Związku katolickich krawców; oskarżycielem prywatnym był dyrektor tegoż Związku ks. Minkiński. Przedmiotem oskarżenia było, że na jednem z posiedzeń Rady nadzorczej krak. Związku krawców wyraził się, że wie „takie tajemnice na Związek krawców, które, gdyby je rozgłaszał, Związek runie". Uwagą tą uczuł się dotkniętym dyrektor Związku ks. Minkiński i zaskarżył p. Zimowskiego.

Dzisiaj, po 6 dniach rozprawy, po przesłuchaniu szeregu świadków, sędzia dr Mieroszewski wydał wyrok uwalniający p. Zimowskiego, dla braku istoty zarzuconego mu czynu, oraz dla dowodu prawdy, zaznaczywszy jednak w motywach, że dowód prawdy, przeprowadzony przez p. Zimowskiego, w niczem pod żadnym względem nie wykrył nic, coby ubliżało czci oskarżyciela prywatnego ks. Minkińskiego.

Straszne morderstwo. Podgórska ekspozytura policyi zawiadomioną została o strasznem morderstwie. Dnia 3 b. m. znaleziono w Bytomiu na Górnym Śląsku w południe, w pobliżu ulic Reden i Friedrichstrasse w straszliwy sposób pokrajane zwłoki mężczyzny w wieku od 20 do 23 lat, zapakowane w dwóch workach od kawy. — Worki związane były od góry cienkim, nowym sznurkiem. Głowa, uda i nogi były poodcinane od tułowia, taksamo oddzielone były od siebie uda i przedudzia. Tył głowy, piersi i plecy pokryte były obficie ranami, pochodzącemi od ukłucia ostrem narzędziem, lewa zaś część twarzy stłuczona w bezkształtną masę. Na zwłokach nie znaleziono żadnego ubrania: zamordowany mógł mieć wysokości 1·60—1·65 m. Twarz bez zarostu, włosy ciemno blond. Rysy twarzy wskazują na to, że zamordowany był Polakiem; prawdopodobnie pochodził on z Galicyi. — Celem wykrycia tożsamości zmarłego zawiadomiła o tem tamtejsza policya wszystkie urzędy policyjne. Sprawca morderstwa na razie nieznany.

Z kroniki wypadków. Wczoraj około godziny 7 wieczór spadła z ganku domu przy ulicy Kalwaryjskiej nr. 42 w Podgórzu na bruk, przechyliwszy się przy zabawie przez jego poręcz, 7-letnia Cecylia Hołub, córka Jonasza i Ryfki; upadek jednak skończył się bardzo szczęśliwie, gdyż dziecko prócz lżejszych uszkodzeń i utraty przytomności, cięższych obrażeń nie odniosło. Zawezwani na miejsce wypadku dr Pańczewicz i dr Goldberg opatrzyli dziewczynkę, która powoli wraca do zdrowia.

Nawet pierniki sprowadzają od Niemców. Jarosławska fabryka biszkoptów, pierników i cukrów firmy Stanisław Gurgul otrzymała znaczne zamówienie na różne ciasta deserowe, pierniki i cukierki od arcyksięcia Karola Stefana. Wprost niezrozumiałem jest, dlaczego w naszych handlach widzimy jeszcze tak wiele ciastek i cukierków z fabryk pozakrajowych, gdy przecież w kraju naszym mamy kilka fabryk, które te wyroby w doskonałej jakości wyrabiają i znajdują sobie w najwyższych sferach uznanie i zbyt.

Dyrekcya kolei północnej ogłasza: Z powodu prawdopodobnego silniejszego ruchu osobowego podczas świąt Wielkanocnych kursować będą w czasie od 11 do 18 kwietnia włącznie na liniach kolei północnej, oprócz pociągów pospiesznych i osobowych, wskazanych rozkładem jazdy, według potrzeby przed każdym pociągiem osobne pociągi dodatkowe (Vortrains), na co się zwraca uwagę podróżującej publiczności.

Z Wadowic piszą nam: Pomnik A. Mickiewicza w Wadowicach zyskuje coraz więcej zwolenników, zwłaszcza gdy wyłoniła się myśl postawienia go w projektowanym parku imienia poety. To też składki obficie napływają tak od członków, jak i od delegatów zbierających w powiecie na listy. I młodzież gimnazyalna nie chce pozostać w tyle i świeżo ofiarowała dochód skromny ze swego wieczorku trzech wieszczów.

Wystawa rolniczo-przemysłowa, która się odbyć miała w roku bieżącym, została odłożoną do roku 1907. Przemysłowcy będą się mogli lepiej przygotować, a komitet spodziewa się, że zgłoszenia już wcześniej napływać będą.

Z Dębicy piszą nam: W zapadłej naszej mieścinie, bez światła, bez bruków, a za to bogatej w błoto, nazbierało się od pewnego czasu wiele materyału palnego. Początek dały artykuły „Gazety Narodowej", uwagi anonimowe złośliwego pana W. i K. (pod literami temi kryje się jeden z tutejszych obywateli), który szczególnie w artykule p. t. „Liberalizm w gimnazyum dębickiem" usiłował zaalarmować opinię publiczną szeregiem bezpodstawnych i logicznie nieumotywowanych zarzutów, skierowanych przeciw tym członkom grona tutejszego gimnazyum, których młodzież tutejsza odznacza szczególnie swem zaufaniem i przywiązaniem. Na złośliwe uwagi odpowiedział z własnego popędu „Promień", do gorących nastrojów miejscowych dolano oliwy. Burzę wywołał odczyt Uniwersytetu ludowego p. t. „Z przeszłości człowieka". Młody uczony, asystent uniwersytetu krakowskiego p. Stanisław Kiernik, podał w sposób objektywny wyniki współczesnej wiedzy przyrodniczej, nie odstępując ani na chwilę od właściwego przedmiotu. Zgromadzeni podziękowali sumiennemu prelegentowi burzą oklasków. Wtem zerwał się obecny na sali katecheta ks. Kotfis i ciskając gwałtowne słowa przeciw prelegentowi, zarzucił mu fałsz. Obecni z trudnością powstrzymali swe oburzenie wobec tego nieuzasadnionego zarzutu, a prawdziwą satysfakcyę dał im prelegent, odpowiedziawszy, pomimo wzburzenia, tak spokojnie i rzeczowo, jak to u młodego człowieka i krewkiego rzadko się zdarza. Wykłady przyrodnicze nie podobają się jednak władzy i starostwo zabroniło następnego odczytu p. t. „O potworach wymarłych".

Wreszcie spotkało nas szczęście, które miał i Nowy Sącz. Dnia 1 b. m. odbyło się zebranie, nazwane szumnie „wiecem inteligencyi katolickiej". Na zebranie to, urządzone za zaproszeniami, wpuszczono tylko wybranych, z umysłu pomijając ludzi, którzy się zaznaczyli jako zwolennicy postępu. Przyzwany z Krakowa p. Edward Kozłowski opowiadał zgromadzonym, którym przewodniczył tutejszy aptekarz p. Zauderer, o racyonalizmie, liberalizmie i socyalizmie, dodając, że zbyt bierne są w życiu polskiem kobiety. Następni mowcy p. Rąb i ks. Szwała stwierdzili, że do słów p. prelegenta nie mogą już nic dodać. Pierwszym niewygodnym mowcą był p. Grundbek, który w poważnych słowach wytknął brak myśli jasnej u dzisiejszej inteligencyi, zwołującej katolickie polityczne wiece w chwili tak epokowo ważnej jak współczesna; jeszcze dalej poszedł następny mowca p. Jakliński, który odczytując ustęp rozdanej obecnym rezolucyi zapytał, jak rozumieć należy ustęp, który opiewa: „zobowiązujemy się zwalczać" inne stronnictwa kraju. Na pytanie: jaką bronią, jaką taktyką — zapanowało zamięszanie i chwilowo zdawało się, że się zgromadzenie rozejdzie.

Ostatecznie uchwalono szablonową rezolucyę, nie odczytawszy zgłoszonego przez mniejszość pisma, które wpłynęło na ręce jednego z komitetowych, a które opiewało: „W chwili, gdy nad społeczeństwem naszem rozpętały się przemoc i zbrodnia, gdy mimo wszelkie pozory przyszłość jest niepewną — wyrażają zebrani cześć i uznanie dla obrońców wolności, których krew zbryzgała ulice Warszawy, Łodzi, Piotrkowa i t. d. Dla nas zaś — tu w Galicyi — uważamy, jako postulat chwili, zniesienie krzywd i niesprawiedliwości społecznych i usunięcie przywilejów. W imię zasady „bądźcie sprawiedliwi" i tej drugiej „miłujcie nieprzyjacioły wasze" postanawiamy z postępowemi stronnictwami kraju wejść w stałe porozumienie".

Rezolucyi tej, jako mało „błagonadiożnej", nie odczytano, a członek komitetu, który ją przyjął z przyrzeczeniem zgłoszenia jej, za namową, czy też z innego powodu, mimo danego przyrzenia, cofnął się. Złożono ją wprawdzie do protokółu — ale nie odczytano.

Tutejsze Koło Towarzystwa Szkoły ludowej przyjęło miano Stanisława Wyspiańskiego — co wywołało gwałtowne oburzenie w tutejszym konserwatywnym świecie.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Wczoraj o godz. 9 rano spełniono tu przy ul. Jasnej morderstwo na osobie Edwarda Toeplitza, współpracownika domu handlowego Meyer, syna właścicielki domu. Gdy wychodził z biura podeszło doń 3 bandytów i po wymianie kilku słów trzema strzałami z rewolweru położyło go trupem. Przyczyna tego mordu jest zgoła nieusprawiedliwiona, gdyż b. p. Toeplitz nie miał z nikim zatargu, do polityki się nie mięszał i znany był z uczynności i uprzejmości.

— Wczoraj w nocy aresztowano w mieszkaniu własnem po raz wtóry dziennikarza tutejszego, p. Romana Junglewicza.

— Urzędnik domu bankowego S. Natanson i Synowie, Władysław Rondo, syn lekarza, od trzech lat w firmie tej pracujący w wydziale wekslowym, zniknął z Warszawy, spełniwszy znaczniejsze sprzeniewierzenie w inkasie. Wynosi ono około 30.000 rubli. Rondo prowadził też operacye wekslowe na swoją rękę.

Przeciw strejkom. Z Warszawy donoszą: Do fabryk, położonych w dzielnicy wolskiej, zaczęły zgłaszać się grupy ludzi, mieniących się delegatami spójni przeciwstrejkowej. Ludzie ci o nader przyzwoitej powierzchowności wywołują z pomiędzy pracowników wiadomych agitatorów strejkowych, wydobywają z kieszeni rewolwery i oświadczają prowodyrom socyalistycznym, że w razie powtórzenia się strejku w danej fabryce będą wobec „spójni przeciwstrejkowej" oni sami odpowiedzialni. Delegaci ogłaszają agitatorom swoje żądania, składające się z punktów: 1) nie przerywania pracy w celach politycznych, 2) zaprzestania ściągania składek od robotników na rzecz kas strejkowych, zarówno dla Warszawy, jak i Łodzi i 3) nie stawianie tamy tym robotnikom, którzy pragną korzystać z praw wyborczych.

W pewnej fabryce na Nowolipiu delegaci wywołali jednego z agitatorów i w przytomności współwłaściciela firmy, nie wypuszczając z rąk rewolwerów, przyłożonych do głowy struchlałego prowodyra strejków oznajmili mu, że jest podejrzewany o hulanki i strojenie się w lakierki, kosztem składek, które ściąga od pracowników na cele partyjne. Ciż ludzie, wszędzie — gdzie się ukażą — zawiadamiają obecnych, iż teror strejkowy, któremu podlega ogół robotników spokojnych i pracowitych, oddawna domagał się radykalnego przeciwdziałania.

Z Łodzi.

— Dziś zamknięto wszystkie zakłady Karola Scheiblera, a 7.127 robotników pozostało bez pracy.

— We wtorek wieczorem 10 czeladników piekarskich weszło na podwórze domu Nr 9 na Rynku Bałuckim i zaczęli dobijać się gwałtownie do piekarni Zaleskiego, zajętego wypiekiem ciasta. — Kiedy Zaleski nie chciał im otworzyć drzwi, napastnicy dali z zewnątrz 4 strzały, z których jeden przebił drzwi i zranił czeladnika.

— Wczorajszy numer wieczorny „Kuryera Łódzkiego" na żądanie miejscowego cenzora skonfiskowano.

— Niektóre urzędy gminne powiatu łódzkiego, powołując się na przepisy o prawach gmin, sporządzają uchwały w dwóch językach, t. j. polskim i rosyjskim. Władze powiatowe nie sprzeciwiają się temu.

— W domu przy ulicy Dolnej, gdzie mieści się piekarnia Juliusza Langego, kilku ludzi zajętych było w piekarni wyrobem ciasta około godziny 9 wieczorem. Naraz do piekarni wpadło około 10 ludzi, uzbrojonych w rewolwery; dali oni kilkanaście strzałów, wskutek których 35-letni czeladnik piekarski, Ignacy Ostrowski, padł trupem na miejscu, pozostali zaś pracownicy skryli się po kątach lub uciekli z piekarni. Napastnicy, zawładnąwszy piekarnią, nasypali do ciasta proszku węglowego i zbiegli.

Ta sama banda przybyła do piekarni Samuela Hamana, zajętego pieczeniem i strzeliła przez okno. Haman zraniony został w rękę.

Kowalczyk aresztowany w Wilnie. Wychodzący w Katowicach na Śląsku „Górnoślązak" donosi: Gdy przed kilku tygodniami gazety niemieckie rozgłosiły wieść o rzekomej ucieczce redaktora i współwłaściciela „Górnoślązaka", p. Jana Kowalczyka, zaprzeczyliśmy temu stanowczo, wyrażając przytem ze swej strony obawę, czy przypadkowo p. Kowalczyk, który wyjechał był do Warszawy i następnie dalej na Litwę, nie został aresztowany przez władze rosyjskie. Obawy te zdają się obecnie potwierdzać. Dowiadujemy się bowiem z dość pewnego źródła, że p. Kowalczyk, bawiąc w Wilnie, aresztowany został na pewnem zebraniu polskiem. Wobec tej wiadomości zwróciliśmy się natychmiast telegraficznie do kanclerza rzeszy niemieckiej o interwencyę u władz rosyjskich w celu uwolnienia p. Kowalczyka z więzienia rosyjskiego".

Wątpić należy, czy rząd niemiecki ujmie się za „agitatorem polskim", którego zwalczał i prześladował na Śląsku.

Stały teatr polski w Wilnie obejmuje p. M. Młodziejowska, obywatelka z Wołynia. Przedstawienia odbywać się będą pięć razy tygodniowo: trzy razy w teatrze miejskim, a dwa razy w tak zw. sali miejskiej. Na kierownika artystycznego powołany został jeden z artystów sceny krakowskiej. — P. Młodziejowska była przez jeden sezon artystką sceny krakowskiej.

Koncert ludowy w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: Jak rok rocznie, tak i w tym roku urządza wiedeński oddział Uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza koncert ludowy, przy współudziale wybitnych sił miejscowych. Na program tegorocznego koncertu składają się produkcye pani Auberowej, oraz pp. Aubera, Tigermana i Krzemińskiego. Przed częścią muzyczną wygłosi p. Zdzisław Jachimecki odczyt na temat: „Najmłodsza muzyka polska". — Koncert odbędzie się w dużej sali Dolno-austryackiego Gewerbevereinu, I. Eschenbachgasse 11, w niedzielę d. 8 kwietnia o godzinie 6 wieczór.

Z wystaw wiedeńskich. Cesarz zakupił z tegorocznej wystawy w Künstlerhausie bronzową figurę znanego zaszczytnie naszego artysty rzeźbiarza, p. St. Lewandowskiego p. t. „Zaklęta księżniczka".

Zawalenie się hotelu. W mieście Nagold, w Würtembergii wczoraj po południu około godziny 1 zapadł się hotel „Zum Hirschen", niedawno zbudowany, w chwili, gdy około 300 osób siedziało przy obiedzie. Do godz. 7 wieczór wydobyto z pod gruzów 50 zwłok i 30 osób ciężko rannych. Liczby lekko rannych nie można było stwierdzić. Jeszcze wiele osób znajduje się pod gruzami, które w ciągu nocy mają być usunięte.

Inwencya p. Durnowa. W przededniu bankructwa i upadku biurokracya pracuje nad wynalezieniem nowych odpływów pieniężnych. W Radzie państwa Durnowo przedłożył projekt powiększenia budżetu policyi petersburskiej o 600.000 rubli rocznie oraz podwyższenie etatu naczelnika żandarmeryi o 13.000 rb. rocznie. — Nadmiar więźniów przyprawia rząd o niemałe kłopoty. Po prostu zabrakło miejsca, fizycznego miejsca. W Petersburgu kazamaty zamieniono na turmy, ale i to nie wystarcza.

Stąd w jednym tylko Petersburgu, jak to widzimy z referatu ministra sprawiedliwości do Rady państwa, na potrzeby chwili, t. j. na stworzenie tymczasowej podrzędnej bastylii, potrzeba 170.000 rubli, prócz zwiększonych wydatków na utrzymanie więźniów w bastyliach wielkich, jak w twierdzy Petropawłowskiej, Schlisselburgu, domach aresztu, więzieniu śledczem i t. d. i t. d.

Lepiej już sobie zaradzono na Władykaukazie, gdzie nowych, codziennie napływających więźniów rzucają do ciemnicy, jakby za karę za to, iż nie ma dla nich miejsca, ostatniemi czasy zaś lokują ich razem z chorymi na tyfus.

Pękanie góry. Z Kijowa donoszą: Na zjeździe Michałowskim zachwiały się słupy betonowe, podtrzymujące wiadukt tramwajowy, skutkiem pękania góry Włodzimierskiej. Ruch wstrzymano.

Obłęd na zawołanie. Z Moskwy donoszą: Oficer kozacki Abramow, który dopuścił się tortur i zbrodni gwałtu nad Spirydówną, i miał być stawiony przed sąd wojenny, został nagle, na rozkaz jego władzy, przewieziony pod pozorem choroby umysłowej, do wojskowego szpitala w Moskwie.

Instytut złodziejski. Przez dłuższy czas policyę w Palermo we Włoszech wprawiały w zdumienie bardzo śmiałe kradzieże i rabunki, które zdawały się wskazywać, jakoby dopuścił się ich jeden i ten sam zbrodniarz. Przypadkiem udało się inspektorowi, Sangiorgiemu, odkryć, że wszystkich tych przestępstw dopuszczał się klub a raczej „instytut" zbrodniarzy, na którego czele stał jeden z najzdolniejszych i najbardziej niebezpiecznych kryminalistów, z jakimi miała kiedyś do czynienia policya włoska. Napady i kradzieże urządzano według jednej i tej samej metody, aby mogło się zdawać, że są one dziełem tego samego przestępcy. Kiedy inspektor policyi na czele silnego oddziału wkroczył do „instytutu", kilku „studentów" grało w tennisa w bardzo pięknym ogrodzie, w jednym z pokojów czterech ptaszków grało w karty, podczas gdy specyalny nauczyciel dawał lekcye fechtunku innym dżentelmenom. Głównem zadaniem „instytutu" było wpajanie w młodych i niedoświadczonych członków zasad salonowego wychowania, aby umieli się wszędzie odpowiednio znaleźć.

Z oblężonego miasta. Znana autorka francuska, Julia Lambert, pisząca pod pseudonimem Julii Adam, wydała swoje zapiski z czasów oblężenia Paryża przez Prusaków w książce p. t. „Mes illusions et nos souffrances pendant le siège de Paris". Pani Adam, której mąż był w Paryżu prefektem policyi od 11 października do 2 listopada 1870 r., przewidziała, że oblężenie stolicy musi nastąpić, i zaopatrzyła się o ile możności w te artykuły żywności, które nie ulegają zepsuciu. Mimo to wnet odczuła skutki oblężenia. Już dnia 4 listopada przyjmowała gości kolacyą z mięsa króliczego i końskiego. Dnia 17 grudnia zanotowała autorka następujące ceny: jedno jajo kosztowało franka, za funt masła płacono skromną sumkę 28 fr., za królika 40 fr., za kurę 25 do 50 fr., za gęś lub zająca 100 do 200 franków. Za jedną sztukę nierogacizny, przemyconą szczęśliwie do Paryża przez placówki pruskie, otrzymał wieśniak 2 000 franków. W dniu Nowego Roku 1871 pani Adam częstowała gości swoich pieczenią z mięsa słonia, otrzymawszy z trudem mały kawałek u znajomego rzeźnika, oczywiście po bajecznie wysokiej cenie. Ale to były wyjątkowe szczęśliwe dnie, zresztą bowiem Paryżanie żywili się wtedy suchym chlebem. Pomimo to pani Adam należała do tych, którzy pragnęli walki oblężniczej „à outrance" i była niepocieszoną, gdy dnia 27 stycznia umilkły działa i rozpoczęło się zawieszenie broni.

Pomysłowy oficer. Ciekawą historyjkę o pewnym wielce przemyślnym bohaterze zwycięskiej armii mandżurskiej opowiadają gazety rosyjskie. — Podczas wojny z Japonią pewien oficer kozacki E. podczas sporu w wagonie kolejowym ze swoim towarzyszem podróży wskutek różnic przekonaniowych tak się podniecił, że zabił kindżałem swego oponenta. Wdrożono śledztwo, ale oficer E. wyjednał sobie pozwolenie udania się na teatr wojny i zmazania tam własną krwią swej winy. Za waleczność w potyczkach uzyskał dwa krzyże, a w dodatku w nagrodę dostawę koni dla armii. I oto tu następują rewelacye. Na razie wszystkich dziwiło, skąd oficer E. bierze takie ładne konie za tak niską cenę. Dostawa tego rodzaju trwała parę miesięcy, oficer E. złożył bardzo ścisłe pod względem rachunkowym sprawozdanie i za doskonałe wywiązanie się z poleconego zadania znowu otrzymał Włodzimierza na szyję. Tymczasem kwestya doskonałości i taniości dostawionych koni wyjaśniła się obecnie. Oto oficer E. ze swymi chunchuzami napadł na lotne oddziały rosyjskiej straży pogranicznej w Mandżuryi i po zabiciu jeźdźców zrabowane w ten sposób konie sprzedawał na nowo armii rosyjskiej.

Ze stowarzyszeń.

Z Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych. Jutro w sobotę o godz. 6 wieczorem odbędzie się w Collegium novum posiedzenie. — Porządek obrad: 1) „Na manowcach pedagogicznych". (Z powodu broszury p. St. Sempołowskiej p. t. „Niedola młodzieży w szkole galicyjskiej i artykułu tej autorki „Udział młodzieży w Radach pedagogicznych", ogłoszonego w czasopiśmie „Nowe tory"). Referat zbiorowy, odczyta prof. St. Sobiński. 2) Dalsza dyskusya nad referatem: „Nasza szkoła średnia, krytyka jej podstaw i konieczność reformy".

Zjazd „Ogniwa" w Krakowie. Wczoraj po południu sprawdziła komisya weryfikacyjna mandaty delegatów, poczem nastąpiło sprawozdanie delegatów poszczególnych stowarzyszeń przed pięciu komisyami, mianowicie przed komisyą dla życia akademickiego w Galicyi, filantropijną, naukowo-oświatową, naukową i komisyą dla życia akademickiego za granicą.

Po ukończeniu sprawozdań nastąpiła przerwa w obradach, poczem o godzinie 9 wieczór odbyło się w górnej sali „Sokoła" towarzyskie zebranie uczestników zjazdu, celem wzajemnego zapoznania się. Po powitaniu czterech delegatów młodzieży węgierskiej, przeciągnęła się pogadanka przeważnie o sprawach i stosunkach akademickich, wśród śpiewów Chórów akademickich: krakowskiego i lwowskiego technickiego, późno w noc.

Dziś odbywają się sprawozdania referentów komisyj przed zjazdem, po południu zaś nastąpi sprawozdanie organizacyj zaprzyjaźnionych, zarządu „Ogniwa" i ogólno-akademickiego komitetu „Samoobrony narodowej". — Sprawozdanie komisyi uniczowej i wnioskowej z powodu odczytu dra Głąbińskiego odłożono do jutra.

Zjazd rolników w Krakowie. W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania ze zjazdu rolników w Krakowie, zamieszczamy wynik wyborów, odbytych po ukończeniu doskonałego referatu p. A. Ponińskiego „O spółkach rolniczych".

Zgromadzenie przez aklamacyę na propozycyę p. Maryana Dydyńskiego wybrało jednomyślnie nadal II wiceprezesem prof. dra Józefa Milewskiego. Wiceprezes podziękował za wybór i zaznaczył, że stanowisko swoje pojmuje jako obowiązek, a nie jako odznaczenie i dlatego będzie się starał i nadal — jak dotąd — pracować. Członkami komitetu wybrano przez aklamacyę prof. Stefana Jentysa, kierownika stacyi doświadczalnej w Krakowie; zaś przez głosowanie kartkami pp.: Zdzisława Włodka, dra Klemensa Rutowskiego i Jana bar. Konopkę z Brnia. Członkiem komisyi rewizyjnej przez aklamacyę wybrany został p. Adam Żuk Skarszewski.

Następnie, na posiedzeniu popołudniowem, po wysłuchaniu sprawozdań z obrad w sekcyach i powzięciu odpowiednich uchwał, prezes hr. Zdzisław Tarnowski dziękował delegatom i wszystkim obecnym za liczniejszy niż zwykle komplet, który jest dowodem coraz żywszego zainteresowania się sprawami rolnictwa. Na ręce prof. Godlewskiego złożył mowca podziękowanie wszystkim profesorom studyum rolniczego za udział w pracach zjazdu i prosił o taki sam nadal żywy udział w pracach rolnictwa. Zwracając się do Towarzystw rolniczych okręgowych, mowca prosił je o wytrwanie w coraz to więcej rozwijanej pracy.

Na tem zamknięto t. zw. „tydzień rolniczy" w Krakowie.

Z Tow. ogrodniczego. Na posiedzeniu, które się odbyło we środę, zawiadomił podskarbi p. Müldner, że ministerstwo rolnictwa udzieliło na cele Towarzystwa subwencyę w kwocie 2200 koron. Następnie dr St. Goliński miał wykład o szczepieniu drzew owocowych. Prelegent przedstawił smutny obraz, jak w naszym kraju drzewa owocowe przeważnie po macoszemu są traktowane, zarazem podał wskazówki i uwagi, jak temu zapobiedz, aby sadownictwo pomyślnie się rozwijało i przynosiło zyskowne dochody. Wykład objaśniony był całą seryą fotografij drzew owocowych, tudzież drabin najnowszej praktycznej konstrukcyi, używanych obecnie przez hodowców owoców w Niemczech. Z porządku rzeczy przedstawił dr T. Chrząszcz, asystent szkoły rolniczej w Dublanach, uwagi o fabrykacyi wina borówkowego, które ze wszystkich win owocowych najtrudniej wyprodukować, a które we Francyi stanowi bardzo ważny dział przemysłu, przynoszący rocznie 200 milionów franków dochodu. Prelegent w wykładzie swoim zachęcał do tego rodzaju zyskownego przemysłu, stanowiącego jeszcze nowość w naszym kraju i przedłożył zarazem próbki wina borówkowego. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos pp. dr St. Goliński i Jakimionek. — Wniosek p. Pola w kwestyi przymusowych stowarzyszeń ogrodniczych (odnośna ankieta nierozstrzygnięta toczyła się w marcu w Wiedniu) przekazano wydziałowi. Posiedzenie zakończono zwykłem rozlosowaniem kwiatów.

Mianowania i przeniesienia. Kierownik ministerstwa kolei żelaznych zamianował starszego radcę budownictwa w dyrekcyi budowy kolei żelaznych w Wiedniu Jana Cieślikowskiego naczelnikiem kierownictwa budowy kolei żelaznych we Lwowie; rewidenta Karola Pospiszila w Pilznie w Czechach naczelnikiem magazynu materyałów w Czerniowcach, a adjunkta Franciszka Szczerbowskiego w Nowym Sączu naczelnikiem magazynu materyałów tamże. W okręgu dyrekcyi stanisławowskiej przeniesieni zostali: asystent Seweryn Sobolewski ze Stanisławowa do Bursztyna; asystent Cyryl Jaśków z Bursztyna do Stanisławowa; aspirant Franciszek Janos z warsztatów w Stanisławowie do ogrzewalni w Czortkowie i wolontaryusz Stanisław Piszczek z ogrzewalni do warsztatów w Stanisławowie.

Składki. Dla nauczycieli w Królestwie Polskiem złożyli: grono nauczycieli szkoły żeńskiej w Żywcu 6 K 20 h; kółko teatru amatorskiego w Nowym Targu z czystego dochodu, uzyskanego z przedstawienia w dniu 1 b. m., 25 K; O. Z. 8 K.

Dla głodnych w Warszawie złożył O. Ź. 3 K.

Zamiast kwiatów na grób ś. p. Jana Wierzbickiego koledzy słuchacze studyum rolniczego złożyli 160 K, w połowie na akademickie Koło Związku pomocy narodowej, w połowie zaś na Bratnią pomoc w Zakopanem.

Dr Lewicki imieniem p. Anny Dudzickiej złożył dla biednego studenta N. 6 K.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.
(W sal Muzeum techniczno-przemysłowem.)

W sobotę wykład dra Wład. Gumplowicza: „O Norwegii". Od godziny 7½ do 8½ wieczór.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Miłosierdzie milczenia", sztuka w trzech aktach Mar... Ko... i „Nowe prądy", dramat w jednym akcie J. Klemensiewicza.

W niedzielę po południu: „Obrona Częstochowy"; wieczór: „Tamten".

W poniedziałek: „Starościc ukarany".

We wtorek: „Miłosierdzie milczenia" i „Nowe prądy".

We środę: „Niepoprawni" (przedstawienie dla młodzieży ceny zniżone do połowy).

We czwartek, piątek i sobotę teatr zamknięty.

Z kalendarza. W sobotę 7 kwietnia: Epifaniusza b.

i Rufina mm.; w niedzielę 8 kwietnia: Palmowa, Dyonizego; w poniedziałek 9 kwietnia: Marcelego i Maryi.

Wschód słońca 6 kwietnia o godzinie 5 min. 18 zachód o godz. 6 m. 17; długość dnia godzin 13 m. 9.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 kwietnia termometr doszedł od — 1·9 do + 12·7 C.; — barometr opadał, w nocy podniósł się.

Dnia 6 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 751·2 mm., termometru + 4·2 C.; cisza.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 6 kwietnia: pogoda, cieplej, lekkie zachmurzenie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkurs naukowy imienia Hipolita Wawelberga.** Wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego podaje do wiadomości, że z funduszu, ofiarowanego do dyspozycyi wydziału przez p. Michała Wawelberga, ustanawia się konkurs imienia b. p. Hipolita Wawelberga na najlepszą w języku polskim pisaną pracę naukową, dotyczącą stosunków społecznych ludności żydowskiej na ziemiach polskich. Prace, podlegające konkursowi, traktować mają o stosunkach tych pod względem społeczno-politycznym, a w szczególności prawnym, ekonomicznym, statystycznym lub kulturalnym, obejmować mogą bądź powszechniejsze z bytem ludności żydowskiej w Polsce lub oddzielnych dzielnicach polskich związane zagadnienia, bądź też poszczególne przedmioty monograficzne (n. p. gmina żydowska m. Warszawy lub innego miasta polskiego, ludność żydowska w Galicyi lub na Litwie, stan i potrzeby oświaty elementarnej żydów polskich, stan rzemiosł wśród żydów polskich, emigracya żydów polskich, syonizm w Polsce, związki zawodowe i polityczne wśród żydów polskich, jak n. p. „Bund“, i t. p.). — Warunkiem kardynalnym prac konkursowych będzie czysto naukowy, oparty na krytycznie zużytkowanym aparacie źródłowym, charakter badania, ściśle objektywny, wyłączający wszelką tendencyę polityczną, a traktujący dane zagadnienie jedynie na podstawie możliwie pełnego materyału faktycznego oraz ze stanowiska ogólnych interesów kraju.

Do konkursu dopuszczone są tylko prace niedrukowane, bez ograniczenia atoli ich objętości. Konkurs ustanawia się na razie na przeciąg lat trzech. — Pierwsza nagroda wynosi 1.600, druga 400 koron. Kwota zaś 1.000 koron przeznaczoną została na druk nagrodzonej pracy; — całkowity dochód ze sprzedaży stanowić będzie również własność nagrodzonego autora.

Przyznanie nagród zależy od uchwały wydziału filozoficznego. Do tego wydziału konkurenci winni przesyłać swoje prace najpóźniej do dnia 1 czerwca 1907 r. Skład komisyi konkursowej stanowi każdorazowy dziekan wydziału filozoficznego i profesorowie: Władysław Abraham, Szymon Askenazy, Oswald Balzer, Józef Buzek, Bronisław Dembiński, Ludwik Finkel, Stanisław Głąbiński, Władysław Ochenkowski i Tadeusz Wojciechowski.

— **Kazimierz Przerwa-Tetmajer:** „Poezye współczesne“. Kraków. Nakładem księgarni D. E. Friedleina, 1906. W nader wykwintnej szacie opuścił w tych dniach prasę nowy tomik poezyj K. Tetmajera, zawierający utwory, będące poetycznem odbiciem współczesnych momentów dziejowych. Niektóre z tych utworórów, jak n. p. „Byłżeby to sen?...“, „Polska“ i „Barykada“ drukowaliśmy na szpaltach „Nowej Reformy“; oprócz tych znajduje się w ostatnim zbiorze: „Bombonierka“, wyjątek z drukującego się właśnie dramatu poety p. t.: „Rewolucya“.

— **„Krytyki“** zeszyt za kwiecień b. r. zawiera następujące artykuły: (f): Słowa i rzeczy. F. Mirandolla: Rozkołysały duszę sny... Chwile. M. Römer: Stosunki etnograficzno-kulturalne na Litwie. Marion: Strejk głodowy. Jan Topass: Książka o romantyzmie polskim. Dr Wł. Gumplowicz: Socyalizm a kwestya polska. T. Miciński: Kniaź Patiomkin. Dramat. A. Śliwiński: O społecznych i politycznych poglądach Mickiewicza. Ign. Radliński: Wolna myśl. Ostatni kongres jej wyznawców, nadto zwykłe rubryki bieżące.

— **„Szczutek“**, czasopismo humorystyczne tygodniowe odżyło z dniem 1 b. m. w Warszawie pod redakcyą p. Adolfa Starkmana. Pierwszy numer warszawskiego „Szczutka“ zaleca się istotnie błyskami dosadnego humoru satyrycznego, opartego o tło bieżących spraw politycznych. Na pierwszej karcie widnieje rosyjski zaprzęg w „trójkę“, a w nim szlachcic polski w kontuszu, konfederatce z pawiem piórkiem i przy karabeli, jadący jako poseł „do Pitra“. W tekscie obficie ilustrowanym znajduje się mnóstwo aktualnych dowcipów, ilustrujących chwilę bieżącą w Warszawie. Jako próbkę kapitalnego humoru „Szczutka“ przytaczamy następujący urywek:

Z księgi niedawnej przeszłości.

Z nieodległej przeszłości mam wspomnienie nowe:

. . . .

Ktoś cenzurze dał Skargi „Kazania sejmowe“.
Cenzor z wielką rozwagą czytał złote słowa
I że nie miał co skreślić bolała go głowa.
Długo biedził się... Wreszcie znalazł rzecz straszliwą!
„Polska stoi nierządem“ — Polska? — czto za dziwo?
—„Nietu Polszy“ — wykrzyknął pan cenzor Iksiński
I wpisał zamiast Polski wnet „Kraj priwiślińśki“.

— **„Swiata“**, ilustrowanego tygodnika, wychodzącego w Warszawie, nr. 13 zaleca się podobnie jak wszystkie poprzednie nader urozmaiconą i aktualną zawartością zarówno w dziale literackim, jak ilustracyjnym. Kartę albumową stanowi obraz Kowalskiego p. t. „Wychodźcy“, poczem następują artykuły: Rok 1794 przez W. Gomulickiego (przypomnienie rocznicy Racławic). Pisma Jakóba Bojki przez A. Chołoniewskiego „Aptekarz-batalista“, „Wystawa Biegasa“ przez W. Wankiego, „Grób Żółkiewskiego“ przez Lubicza, „Wyodrębnienie Galicyi“ z portretami Głąbińskiego i Wolffa i cały szereg pomniejszych ilustrowanych bardzo aktualnych przyczynków.

Na punkcie aktualności i umiejętności podawania w lekkiej przystępnej formie bieżących wypadków „Swiat“ przoduje niewątpliwie całej polskiej prasie ilustrowanej i zdobędzie sobie wprędce zasłużoną poczytność.

— **„Nowe tory“**, miesięcznik pedagogiczny w Warszawie, pod redakcyą Stanisława Kalinowskiego. Rok I. Styczeń 1906.

Treść: Słowo wstępne. A. Szycówna „Z postępów psychologii dziecka w ostatnich latach“. St. Sempołowska „O udziale młodzieży w radach pedagogicznych“. W. Nałkowski „System nauczania geografii i jej znaczenie kształcące“. W. Weychertówna „O wykładzie języka polskiego“. M. G. D. „Estetyka w szkole“. W. Jezierski „Jak się powinny ubierać dziewczęta w wieku szkolnym“. H. Willman-Grabowska „O potrzebie biblioteki szkolnej i nauczycielskiej“. Z literatury pedagogicznej.

— **Nowe książki:**

Marya Konopnicka: Głosy ciszy, poezye. Warszawa, 1906. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Faustyna Morzycka: Powrotne fale. Dziewięć strof powieściowych z życia współczesnego. Warszawa, 1906. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Józef Weyssenhof: Dni polityczne. Serya I. Narodziny działacza. Warszawa, 1906. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Kaz. Zdziechowski: Przemiany. Powieść. Tom 2. Warszwa, 1906. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Jadwiga Podhorska: Poezye. Kraków, 1906. Skład główny u Gebethnera i Ski.

Tomasz Raleigh: Elementarz zasady polityki. Warszawa, 1906. Nakładem Gebethnera i Wolffa.

Dr St. Goliński: Przeszczepianie drzew owocowych. Warszawa, 1906. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Marcelina Kulikowska: Z cyklu dzisiejszym dniom. Kraków, 1905. Styczeń, 1906. D. E. Friedlein.

Jan Poquelin Molière: Sawantki, komedya w 5 aktach wierszem, tłomaczył Lucyan Rydel. Kraków, 1906. Spółka wydawnicza polska.

Dział ekonomiczny.

✕ **Austryacki Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu.** Z Wiednia donoszą: Wczoraj odbyło się ogólne zgromadzenie. Przyjęto znaczną większością głosów wnioski Rady nadzorczej o rozdział 28 kor. dywidendy za rok zeszły, 600.000 kor. przekazano do nadzwyczajnego funduszu rezerwowego, a pozostałe 430.000 kor. na nowy rachunek. Uchwalono podwyższenie kapitału akcyjnego 120 milionów koron. Sprawozdanie podnosi między innemi, że Towarzystwa akcyjne kopalni nie wykazują dobrego wyniku, a specyalnie produkcya ropy w Borysławiu spadła, natomiast Rogi dają lepszy rezultat.

✕ **Oferty kolejowe.** Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Według ogłoszenia, umieszczonego w „Wiener Zeitung“, rozpisaną jest publiczna rozprawa ofertowa na budowę podtorza żwirowania na wierzchni, nadtorze i ogrodzeń na przestrzeni Brzeżany—Podhajce, kolei lokalnej Lwów—Podhajce. Oferty przyjmuje dyrekcya budowy kolei w Wiedniu VI. (Gumpendorferstrasse 10) najpóźniej do 3 maja 1906 do godziny 12 w południe. Plany, warunki i inne załączniki przejrzeć można w biurach wspomnianej dyrekcyi lub w biurach kierownictwa budowy kolei we Lwowie.

Budapeszt, 6 kwietnia. Pszenica na październik 16·58 do 16·60, pszenica na kwiecień 1906 16·54 do 16·56; żyto na październik 13·52 do 13·54, żyto na kwiecień 1906 13·42 do 13·44; owies na październik 13·42 do 13·44; owies na kwiecień 1906 15·75 do 15·80; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 12·42 do 13·44; rzepak na sierpień 27·70 do 27·90.

Oferty dobre, chęć kupna żywsza, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 kwietnia.

Z Towarzystwa urzędników prywatnych. Walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych odbędzie się w roku bieżącym w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie w dniach 7 i 8 maja.

O awantury na balu w Sanoku. Wczoraj przesłuchano resztę świadków, między innymi żandarma Hanusa, który nie był obecny podczas zajścia, na polecenie sądu robił dochodzenia. Wszystko to, co przedłożył władzy, jako plon swoich dochodzeń, oparł Hanus, jak sam stwierdził, na poufnem doniesieniu swego konfidenta. Dr Leser domagał się, aby Hanus wymienił nazwisko tego konfidenta ze względu na to, że doniesienie jego jest wielkiej wagi jako materyał dowodowy. Ponieważ żandarm, zasłaniając się tajemnicą urzędową, nie chciał wymienić nazwiska konfidenta, postawił dr Lesek wniosek o wezwanie komendy żandarmeryi, aby zwolniła Hanusa od tajemnicy urzędowej. Następnie przesłuchano jeszcze kilku robotników, poczem przewodniczący ogłosił uchwałę, odmawiającą wszystkim wnioskom prokuratora i obrońców, postawionym w ciągu rozprawy. Prokurator zastrzegł sobie z tego powodu zażalenie nieważności. Trybunał odmówił również wnioskowi co do poczynienia kroków w celu wyjawienia nazwiska konfidenta. Po godz. 4 zakończono postępowanie dowodowe.

Lwów. (Telef.). **Wyrok w procesie o awantury na balu w Sanoku.** Dzisiaj popołudniu zapadł wyrok. Skazano 5 podsądnych: Korneckiego na 5 tygodni, Landaua na 4 tygodnie, Guta na 3 tygodnie, J. Stramika na 1 tydzień więzienia, Wawrzyńca Stramika na 8 dni zwykłego aresztu. Resztę obwinionych uwolniono.

Repertoar teatru lwowskiego.
W sobotę: „Kopciuszek“.

Rewolucya w Rosyi.

Skutki znanego ukazu carskiego, ograniczającego wolność prasy, już się objawiają. Dziennik „Mołwa“, który wydawano teraz ponownie na miejsce zawieszonej „Rusi“, także został zawieszony. To gnębienie prasy ma, jak się zdaje, ścisły związek ze zwycięstwami konstytucyjnych demokratów.

Wyborom w Petersburgu towarzyszył podobno, jak donoszą stamtąd, świąteczny nastrój. Na propozycyę komitetu demokratów konstytucyjnych, popartą przez odezwę naczelnika miasta, w poniedziałek kupcy pozamykali od południa sklepy. Od południa również zawieszono wykłady we wszystkich szkołach, a nawet rada państwa odroczyła na dzień następny swoje posiedzenie. Uprawnionych do głosowania prawyborców narachowano w Petersburgu 146.056, stawiło się zaś do urn 68.556, czyli 46 prc.

(Telegramy „N. Reformy“ z 6 kwietnia.)

Wybory na Wołyniu.

Żytomierz. Z powodu wyborów agitacya silna. Polacy proponują na wyborców adwokatów Zaleskiego, Zienkiewicza, inżynierów Librowicza i Płotnickiego, — oraz Rosyan (!) Teslukowa i Tarana — wszyscy oni są postępowcami z lewicy. Rozstrzygną żydzi, którzy mają swoich kandydatów.

Wolność wyborów.

Petersburg. „Ruś“ donosi: Student charkowskiego instytutu weterynaryjnego, Aleksander Sniegirew, został zesłany z miejsca zamieszkania na 2 lata za **agitacyę przedwyborczą wśród włościan gub. permskiej.**

Rodiczew o Dumie.

Petersburg. Rodiczew, kandydat ka-detów do Dumy, oświadczył w rozmowie z redaktorem dziennika „Petersb. Listok“, że nieprawdziwe jest przypuszczenie, jakoby ka-deci chcieli rozbić Dumę. Przeciwnie, oni chcą Dumę zreformować i spodziewają się, że chłopscy posłowie przyłączą się w Dumie do ka-detów. Pierwszą pracą Dumy będzie reforma agrarna.

Skutki nowego ukazu.

Petersburg. Dziennik „Mołwa“, wychodzący w miejsce zawieszonego dziennika „Ruś“, został również zawieszony.

Samobójstwo bankiera.

Petersburg. Odebrał tu sobie życie przez powieszenie bankier Henryk Bloch (inne wiadomości nazywają go Block). Przyczyną samobójstwa była ruina majątkowa. Bloch żądał od banku państwa pożyczki wysokości $1\frac{1}{2}$ miliona rubli na sanacyę swoich stosunków, lecz otrzymał odpowiedź odmowną.

Rozruchy antiżydowskie.

Petersburg. Pet. Agencya tel. donosi: Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymuje w dalszym ciągu sprawozdania gubernatorów co do możliwości rozruchów antiżydowskich. Większość tych sprawozdań brzmi uspokajająco, tylko z Odessy i Białegostoku wspominają o nowym ruchu antiżydowskim.

Aresztowania.

Oreł. W mieszkaniu Barinowa, będącego pod dozorem policyi, dokonano rewizyi. Znaleziono proklamacye socyal-demokratyczne i naboje pyroksylinowe. Aresztowano Barinowa i 2 robotników, Pawłowa i Siergiejewa. Ostatni z nich **podejrzany jest o zabicie pułkownika żandarmeryi Gładyszewa w Smoleńsku.**

Rewizye.

Petersburg. Przy dokonaniu rewizyi w ostatnim tygodniu w Saratowie, Brjańsku, Baku, Słonimiu, Humaniu, Sormowie, Ekaterynosławiu, Ługańsku, Odessie, Białymstoku, Charkowie, Rydze i Smoleńsku znaleziono wiele rewolwerów, ładunków, bomb, wydawnictw rewolucyjnych i dynamitu.

Kruszewan przepadł.

Kiszyniew. Głośny antisemita i organizator czarnych sotni, Kruszewan, redaktor „Besarabca“ przepadł przy wyborach do Dumy.

Rabunki i napady.

Brześć Litewski. Czterech uzbrojonych bandytów wdarło do mieszkania Maryi Padro, związali jej syna i zrabowali srebro i pieniądze.

Ryga. Wczoraj banda, złożona z 10 ludzi, napadła na dom gminny w Pinkenhof koło Rygi. Jednego żandarma **zabito**, dokumenty i potret cara zniszczono, a kasę **zrabowano**. Sprawcy uciekli.

Orsza. W południe na ludnej ulicy trzech uzbrojonych ludzi zrabowało biuro bankierskie Etingera na 800 rubli.

Petersburg. Do „Birż. Wied.“ telegrafują z Moskwy: We wtorek na stacyi Kurkowo uzbrojeni rabusie napadli na pociąg towarowy i już rozpoczęli rabunek, gdy zjawiło się się wezwane na pomoc wojsko i napah odparło.

Kostroma. Inspektor szkoły realnej Aleksandrow w chwili, gdy wychodził z kasy skarbowej, został napadnięty przez dwóch ludzi, którzy wyrwali mu z rąk torbę z pieniądzki i zbiegli.

Aschabad. (Kraj Zakaspijski). Dokonano zbrojnego napadu przy stacyi „Głodny step“ na pociąg, dążący z Aschabadu do Taszkentu. Sprawcy wpadli do wagonu pocztowego, zabili dwóch urzędników i pocztyliona, zrabowali przesyłki pieniężne i zbiegli bez śladu.

Sachalin.

Petersburg. Rada państwa postanowiła znieść zsyłanie na Sachalin. Skazańcy do ciężkich robót będą odbywali karę w więzieniach syberyjskich, a włóczęgi będą zsyłani do północnych powiatów okręgu jakuckiego.

Nowe rokowania kompromisowe.

(Telegr. „N. Reformy“ z 6 kwietnia.)

Kossuth w Wiedniu.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Franciszek Kossuth i hr. Juliusz Andrassy przybyli do Wiednia dzisiaj rano. Prezydent ministrów bar. Fejervary udał się o godzinie 10 rano do hotelu Bristol do kwatery Franciszka Kossutha, gdzie konferował z Andrassym i Gezą Polonyim. Po południu będą Kossuth i Andrassy na audyencyi u cesarza. — Oczekują przybycia prezydenta trybunału administracyjnego dra Weckerlego na dzisiaj wieczór. W kołach koalicyi uważają go za przyszłego prezydenta ministrów.

Konferencya Fejervarego.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Konferencya w hotelu „Bristol“ między br. Fejervarym a zastępcami koalicyi trwała do godziny 12. Wobec doniesień prasy o jej rezultacie, można podnieść, że obrady miały bardzo zadowalniający przebieg i, że porozumienie, które ma doprowadzić do rozwiązania przesilenia, zapewne w najkrótszym czasie nastąpi. Po konferencyi udał się Fejervary do burgu na audyencyę. Po audyencyi tej otrzymają Kossuth i Andrassy zawiadomienie, kiedy mają zjawić się w burgu na audyencyi.

Osiągnięto porozumienie.

Wiedeń. Razem z Kossuthem i Andrassym przybył do Wiednia znaczny zastęp polityków i dziennikarzy węgierskich, którzy dziś przed południem zapełniali plac przed hotelem Bristol, czekając na wynik toczącej się tam konferencyi między Fejervarym a przywódcami koalicyi. — Poseł Polonyi, zapytany następnie przez dziennikarzy, jak się przedstawiają widoki kompromisu, oświadczył: Cieszy mnie, że mogę wam oznajmić, iż po dwugodzinnej konferencyi powiodło się osiągnąć porozumienie i że wkrótce już akcya obecna uwieńczona zostanie pomyślnym skutkiem. Fejervary właśnie udaje się do Burgu, ażeby przywieść Andrassemu i Kossutowi wiadomość, kiedy król ich przyjmie. — Zapytany dalej, czy widoki kompromisu są korzystne w $\frac{2}{3}$, czy w $\frac{9}{10}$ częściach — Polonyi, śmiejąc się, odparł: Nawet w $\frac{21}{20}$!“

Wiedeń. Generał Fejervary wyraził się do dziennikarzy o rezultacie konferencyi dzisiejszej w podobny sposób, jak Polonyi, — nadto chwalił gorąco umiarkowanie, jakie w rokowaniach okazywali przywódcy koalicyi.

Wiedeń. Baron Fejervary o godzinie 2 po południu udał się do cesarza. Słychać że o godzinie 3 przyjmie cesarz na audyencyi Andrassego i Kossutha.

Warunki kompromisu.

Wiedeń. Z kilku stron wymieniają dziś te same warunki kompromisu między rządem a koalicyą, jaki podał już wczoraj „Magyar Hirlap“. Słychać, że jedną z głównych kwestyj spornych była także sprawa tych urzędników, których rząd obecny za bierną rezystencyę usunął z ich stanowisk, oraz tych, których na ich miejsce zamianował. Ostatecznie i w tej sprawie doszło do porozumienia na tej podstawie, że poszkodowani urzędnicy mają otrzymać wynagrodzenie i objąć na nowo swoje stanowiska.

Budapeszt. Organ posła Vassonyego, członka komitetu koalicyi donosi, że Sejm, który teraz zostanie zwołany, uchwali tylko zwykłe wydatki na armię i zwykły kontyngent rekruta, że natomiast załatwienie sprawy powiększenia stanu czynnego armii i nowych wydatków pozostawione będzie Sejmowi, wybranemu przez powszechne prawo głosowania. Sejm przejściowy niema wogóle uchwalać nowych podatków.

Przyszły gabinet.

Wiedeń. Jeden z korespondentów „N. Wien. Tageblattu“ rozmawiał z pewnym przywódcą koalicyi i dowiedział się od niego, że do nowego gabinetu, który teraz zostanie utworzony, nie wejdzie ani Kossuth, ani Andrassy, ani Apponyi. Prezydentem gabinetu mianowany zostanie prawdopodobnie dr Weckerle, a gdyby on miał odmówić, baron Szell. — Weckerle jest obecnie mężem zaufania koalicyi i już przed dwoma tygodniami przedłożył cesarzowi nowy projekt załatwienia przesilenia, na który cesarz się zgodził. Na pytanie, dlaczego członkowie koalicyi nie wstąpią do tego gabinetu, odpowiedział ów przywódca, że dlatego, ponieważ będzie to gabinet tylko przejściowy.

Budapeszt. Dzienniki wymieniają już listę przyszłych ministrów. I tak donoszą, że tekę ministra sprawiedliwości ma objąć Polonyi, a ministrem handlu ma być hr. Batthyani. Apponyi oświadczył, że na razie jeszcze nie przyjmie teki ministra spraw wewnętrznych. — Ogólnie przypuszczają, że rokowania postąpią do jutra tak dalece, że już zapewne w niedzielę zamianowani zostaną nowi ministrowie. W poniedziałek cesarz przybędzie do Budapesztu, aby tu uroczyście dokonać zaprzysiężenia nowych członków gabinetu, poczem wróci do Wiednia. — Bezpośrednio po świętach wielkanocnych cesarz ma ponownie przybyć po Budapesztu, i to już na czas dłuższy.

Głosy prasy.

Budapeszt. Wszystkie dzienniki z wielkiem zadowoleniem witają obecny nagły zwrot w sytuacyi politycznej. Dzienniki klerykalne, które jeszcze wczoraj uderzały na Kossutha, dziś same przemawiają za kompromisem i twierdzą, że koalicya może być nadal utrzymaną.

Opinia liberałów.

Budapeszt. „Pesti Hirlap“ ogłasza rozmowę swego współpracownika z b. ministrem skarbu Lukacsem, który oświadczył, że partya liberalna stoi zdala od nawiązanych rokowań pokojowych, nie otrzymała bowiem wezwania do współudziału. Gdyby liberałów wezwano, będą popierali akcyę, albowiem pokój w państwie jest koniecznie potrzebny. Gdyby do pokoju nie przyszło, kraj będzie zrujnowanym tak pod względem ekonomicznym jak i politycznym.

Nowe wybory.

Budapeszt. Dzienniki przypuszczają, że nowe wybory do Sejmu węgierskiego naznaczone zostaną na 19. względnie na 29 b. m. i że Sejm zbierze się około 18 maja.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 6 kwietnia.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza mianowanie hr. Jerzego Karolyego gubernatorem Rjeki.

Pożar walcowni.

Opawa. Koło Frydka zgorzała walcownia austryackiego Towarzystwa hutniczego „Huta Karolowa“, zatrudniająca 200 robotników.

Choroba Bülowa.

Berlin. Kanclerz Bülow przepędził noc dobrze w zupełnej przytomności. Lekarze są zadowoleni ze stanu pacyenta.

Katastrofa w Nagold.

Berlin. Z Nagold donoszą, że z pod gruzów hotelu wydobyto dotychczas **71 trupów**. Powszechnie panuje wielkie oburzenie na lekkomyślność przy budowie tego hotelu. Budowniczy, który go wybudował, uciekł w nocy, hotelista i jego żona zginęli. Katastrofa nastąpiła właśnie w chwili, gdy jeden z zaproszonych wniósł toast na cześć budowniczego hotelu.

Następstwa pijaństwa.

Zurych. Pasażera wiedeńskiego pociągu pospiesznego, młodego Rosyanina, musiano odstawić do domu obłąkanych, gdyż, nadużywszy alkoholu, dostał szału. Gdy zatrucie minęło, zeznał on dobrowolnie w policyi, że jest głową bandy, złożonej z 19 ludzi, którzy dnia 20 marca obrabowali Towarzystwo kredytowe w Moskwie. — Dotąd policya rosyjska nie wykryła jeszcze żadnego z uczestników tego rabunku, mimo wyznaczenia wysokich nagród. — Będzie on prawdopodobnie wydany.

Nowe działa w Serbii.

Belgrad. Jak się zdaje, rząd jest zdecydowany dostawę nowych dział powierzyć firmie Kruppa.

Napad na senatora.

Paryż. W Roubaix przedstawiał wczoraj deputowany Ribot na zgromadzeniu program umiarkowanych republikanów. Gdy ze zgromadzenia tego powracał na dworzec senator i b. prezydent gabinetu Meline, zwolennicy partyi rewolucyjnej napadli go i wybili szyby i latarnie powozu. Meline zdołał schronić się na dworzec.

Wybuch Wezuwiusza.

Rzym. Z Neapolu telegrafują: Gwałtowne wybuchy Wezuwiusza wywołały wielką panikę wśród ludności, zamieszkującej miejscowości u stóp góry. Mieszkańcy miast i miasteczek zapełniają kościoły.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 6 kwietnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 678·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 798·—. Akcye Anglobanku 321·—. Akcye Unionbanku 547·50. Akcye Länderbanku 439·—. Akcya Bankvereinu 565·25. Akcye Bodencredit 1060·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 570·—. Akcye kolei państwowych 679·—. Akcye kolei południowej 127·50. Akcye kolei Elbethal 445·—. Akcye kolei północnej 5750. Akcye kolei czerniowiecklej 581·—. Akcye alpiny 552·—. Akcye Rima Muranyi 551·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2673·—. Akcye Fabryki broni 577·—. Akcye Tureckie tytoniowe 379·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 668·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·50. Renta majowa 99·95. Renta koronowa austryacka 100·—. Renta koronowa węgierska 96·50. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·95. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku hipotecznego 100·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 99·05. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·55. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·30. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05. Losy tureckie 152·50. Marki 117·41. Ruble 251·50.

Cukier spokojny 19·45—19·55. Nafta za wagon 87·50 do 89·70; w beczułkach 39·10—42·95. Spirytus niezmieniony.

Usposobienie: Podniecone na polityczny zwrot na Węgrzech i budapeszteńskie kupna. Renty, obie akcye kredytowe i targ montanów bardziej ożywiony.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 6 kwietnia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% " " "	98 50	99 25
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% " " "	95 75	99 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 50	— —
4% " " " " " " 41-letn.	99 50	— —
4% " " " " " " 56-letn.	98 40	99 40
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 15	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 50	98 50
$4\frac{1}{2}$% " miasta Lwowa	100 80	101 80
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
$4\frac{1}{2}$% " " "	101 —	102 —
4% " kolejowe	98 65	99 65
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	96 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	574 —
" " Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	581 —	584 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4\frac{1}{10}$% wspólna renta pap.	99 75	100 15
" " srebrna	99 70	100 10
4% renta koronowa austryacka	99 85	100 15
4% " " węgierska	95 —	95 50
4% renta austryacka w złocie	117 50	118 —
4% " węgierska w złocie	112 75	113 25

Młody i inteligentny człowiek, liczący lat 22, katolik z 5 kl. gimn., władający w mowie i piśmie językiem polskim i niemieckim, umiejący kreślić i rysować, prosi o jakiekolwiek zajęcie w Krakowie, lub na prowincyi. S. M. poste rest. Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. 1612 1 3

DWIE SZAFY

mahoniowe z lustrami są **do nabycia** za 500 złr. 1614
Kraków, Krowoderska 32, I piętro.

Powozik

półkryty, używany, lekki, w dobrym stanie, karetka oraz wózek zwykły, nowy, zaraz do sprzedania u Stanisława Sadowińskiego w Podgórzu, przy ul. Józefińskiej L. 6. 1610 1 6

Rutynowanego buchaltera

obznajomionego z polsko-niemiecką korespondencyą poszukuje **Dom Komisowo-Rolniczy, Bielsko.** — Poznańczyk ma pierwszeństwo. 1606 1 3

630 sążni□

parcela o czterech frontach pod budowę kilku kamienic w zdrowem i pięknem położeniu **do sprzedania.** Pośrednictwo wyłączone. Wiadomość: **Muszyński,** plebania, **Podgórze.** 1616 1 2

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.
1066 30 0

Zakład lakiern.-powozowy Stanisława Sadowińskiego

w Podgórzu, przy ul. Józefińskiej L. 6,

podejmuje się lakierowania powozów, samochodów, wózków, rowerów oraz wszelkich robót w zakres lakiernictwa wchodzących. Podejmuje się również gruntownego odrestaurowania tychże, ręczy za sumienne, rzetelne wykonanie wszelkich robót po przystępnych cenach. 1609 1 6

Gotówka

z majątku szlacheckiej rodziny zaraz do rozpożyczenia osobom lepszego stanu pod b. korzystnemi warunkami na czas krótszy lub dłuższy. Ścisła dyskrecya. Zgłoszenia: **Józef Jankovich, Kispest (Węgry).** 1635 1 3

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8,

polecają

Roboty ręczne zaczęte,

Przybory do haftu,

Wzory do haftu. 1516 1 0

Ostatnie zamówienia

na święta Wielkanocne

przyjmować będę: 1352 9 10
dla prowincyi **Wielki Wtorek,** dla miejscowych **Wielka Środa.**

Józef Siermontowski
fabryka wyrobów cukierniczych
Kraków (Telefon 498).

Trociny

częściowo i wagonami sprzedaje **tartak Hrabstwa tenczyńskiego w Krzeszowicach.** 1604 1 4

Największy ZAKŁAD pogrzebowy

JANA WOLNEGO.

Główny skład i fabr. trumien przy ul. św. Tomasza 4 (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr 331.

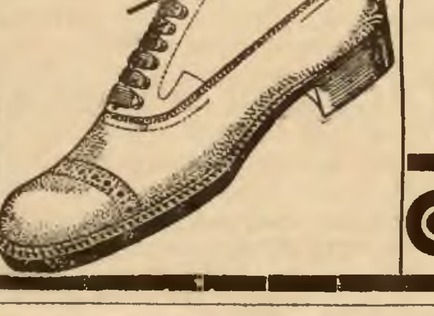
Filia ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności.

Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany. Posiada własne katakumby, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. 1143 9 0

SŁYNNE OBUWIE AMERYKAŃSKIE

Hu-man-ic



poleca 1483 1 5

Magazyn bielizny i nowości
A. Skórczewskiego i Polakiewicza
KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 13.

Zalety: trwałe, nieprzemakalne, wygodne i forma prawidłowa.

SPÓŁKA KREDYTOWA

członków Towarzystwa wzaj. ubezp. w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Rok założenia 1902.

Z końcem roku 1904 należało	członków	1.879	z udziałami na	K	5,132.800
W ciągu roku 1905 przystąpiło	„	559	„ „	„	2,022.600
Razem	członków	2.438	z udziałami na	K	7,155.400
Z tego w ciągu roku 1905 wystąpiło	„	93	„ „	„	243.600
Stan z końcem roku 1905	członków	2.345	z udziałami na	K	6,911.800

Rachunek strat i zysków za rok 1905.

	Rozchód.	K	h		Przychód.	K	h
1	Procenta od pożyczek z rachunku bieżącego	210.057	03	1	Przychód z lokacyi kapitałów	339.791	45
2	Koszta administracyi	61.891	06	2	Odzyskane straty na pożyczkach pensyjnych	6.260	67
3	Podatki i należytości rządowe	11.230	91	3	Inne przychody	28.646	14
4	Odpisy i inne wydatki	24.626	65				
5	Dotacya funduszu rezerwowego	2.404	01				
6	Dotacya funduszu specyalnego	31.424	25				
7	Zysk	33.064	35				
		374.698	26			374.698	26

Rachunek bilansu z d. 31. grudnia 1905.

	Stan czynny.	K	h		Stan bierny.	K	h
1	Zapas kasowy	5.339	02	1	Udziały członków	6,901.513	73
2	Zapas gotówki w pocztowych kasach oszczędności	4.828	75	2	Fundusz rezerwowy	50.484	18
3	Pożyczki *a)* na udziały	6,553.662	—	3	Fundusz specyalny	78.903	58
	„ *b)* na zastaw pensyi	5,566.390	25	4	Fundusz emerytalny	13.479	19
4	Różni dłużnicy	4.158	27	5	Fundusz na niezapłacone należytości rządowe	5.707	14
				6	Pożyczka z Rku bieżącego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń	5,044.687	72
				7	Różni wierzyciele	6.538	40
				8	Zysk	33.064	35
		12,134.378	29			12,134.378	29

DYREKCYA:
A. Szyszkiewicz. *Dr. S. Tomik.*
E. Szancer.
Dyrektor-Referent.

Za zgodność z księgami:
KOMISYA KONTROLUJĄCA RADY NADZORCZEJ:
Prezes:
Dr. K. Lipowski.
Dr. F. Jakubowski. *J. Jawornicki.*

Podział zysku:

1) 5% dywidendy od wpłaconych, a nieobciążonych pożyczką udziałów . . . K 8.981·70
2) Na cele użyteczności publicznej . . . „ 1.600·—
3) Do funduszu rezerwowego reszta . . . „ 22.482·65
Razem . . K 33.064·35

Živnostenská Banka pro Čechy a Moravu v Praze

(Bank przemysłowy dla Czech i Morawii).

Główna siedziba w Pradze. Filie: **w Krakowie,** Wiedniu, Bernie, Budziejowicach, Iglawie, Mor. Ostrawie, Pardubicach, Pilznie i Taborze.

Rok założenia 1868.

Kapitał akcyjny . . . . . K 25,000.000
Fundusze rezerwowe . . . . K 9,000.000

Stan wkładek na książeczki wkładkowe z końcem lutego 1906

K 57,217.970·47. 1605

Filia w Krakowie, Bracka 1, oprocentowuje wkładki na książeczki wkładkowe **po 4%** bez ograniczenia kwoty, od dnia złożenia do dnia podjęcia.

Zarząd szkółek
leśnych i ogrodowych
Borowna obok Bochni p. Wiśnicz.

poleca do kultur: **wysadki leśne, drzewka parkowe, różne krzewy ozdobne i rośliny na żywe płoty.** — Sprzedaje: **nasiona drzew leśnych** przeważnie krajowe a przez krajową Stacyę botaniczno-rolniczą kontrolowane. 1277 5 5

Ceny zniżone.
Na żądanie przesyła cenniki franco.

Handel St. Miętusa

Kraków — ulica Szpitalna L. 19,
posiada wyłączną sprzedaż znakomitych Tuchowskich

SZYNEK i KIEŁBAS

czysto wieprzowych, które poleca na nadchodzące święta. 1461 3 5

Krajowe wina owocowe

jabłkowe, porzeczkowe, czereśniowe,
wzmacniające, podniecają apetyt i są zdrowe **nawet dla dzieci**
w Bazarze Spożywczym
M. Nodzeńskiego, Floryańska l. 40.
W niedziele i święta sklep zamknięty. 1562 3 3

Dla Matek!

Tak niemowlęta, jak i dzieci starsze często okazują na skórze pachwiny, w okolicy kiszki stolcowej, na podbródku liczne starcia, ranki powierzchowne, sączący wyprysk, lub tym podobne choroby. **Jedynym środkiem na to jest:**

„HAYA" PUDER ANTYSEPTYCZNY Cena 70 hal.

przez powagi lekarskie zalecany.

Tysiące podziękowań!

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Dlatego żądać należy wszędzie tylko Pudru Haya.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. 1006 6 52

Główny skład wysyłkowy **S. HAY,** aptekarz, c. i k. dostawca nadw., **Lwów.**

4 ciągnienia w maju

z główną wygraną 80.000 franków; 25.000 franków; 35.000 lirów; 20.000 K i z wielu wygranemi mniejszemi,

przypadają na następującą korzystną grupę losów:

2% serbski los państw. na 100 fr.
Serbski los tabaczny.
Włoski los czerwonego krzyża.
Los węgierski Jó-sziv.

Grupę tę można nabyć za gotówkę podług dziennego kursu (mianowicie około 193 K). Polecam ją nadto na

24½ raty miesięcznej po 9 K
39 rat miesięcznych po 6 K.

Prawo do gry i do odsetek ma się zaraz po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie, a to na podstawie dokumentu sprzedaży sporządzonego podług przepisów ustawy. Pierwszą ratę proszę przesłać przekazem, zaś do płacenia dalszych rat przesyłam poświadczenia złożenia pocztowej kasy oszczędności.

Edward Urban

Dom bankowy, Berno (Morawskie), Wielki Plac 23—25 (w domu własnym).
Rzetelnych pośredników potrzebuję wszędzie. — Ceny niskie. — Dobra prowizya.

Dolegliwości żołądkowe

są często skutkiem zaniedbanych **zboczeń w trawieniu,** które po największej części występują jako **brak apetytu, twardość żołądka, zgaga, wzdęcia, nudności, nieprzyjemny smak, ból głowy** i t. d. i nie rzadko przemieniają się w ciężkie nadwerężenie zdrowia, jeżeli się przeciw nim nie wystąpi zawczasu.

Wybornym środkiem przeciw wszelkim oznakom zepsucia żołądka okazały się znane powszechnie od dziesiątek lat jako krople maryacelskie i ulubione

krople żołądkowe Bradego

wskutek działania apetyt podniecającego, żołądek wzmacniającego i łagodnie rozwalniającego. **Cena flaszki wraz ze sposobem użycia K 0·80, wielkiej flaszki K 1·40.**

Przy kupnie **w aptekach** żądać wyraźnie tylko prawdziwych **kropli żołądkowych Bradego** i nie dać się namówić na co innego. Uważać przytem na opakowanie czerwone z obrazkiem Matki Boskiej jako znakiem ochronnym i podpisem *C. Brady*

Główny skład: Apteka C. Bradego, Wiedeń, I., Fleischmarkt Nr 1/376, po otrzymaniu należytości lub zaliczki 3 K wysyła 6 flaszek, lub też za K 4·50 trzy wielkie flaszki opłacone zupełnie. 99 11 12

Odznaczone na wystawach krajowych najwyższemi nagrodami

WYROBY TKACKIE

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jakoto:

Płótna białe krośniaki i weby zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwety, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka kolorowe, na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca po cenach umiarkowanych

Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy

M. MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie wysyła się próbki i cennik opłatnie. 489 12 0

Prawdziwy „Rosskopf Patent" 3·50 złr.



Firma „Rosskopf Frer" we Szwajcaryi poleciła mi, bym jej prawdziwe „Rosskopf Patent" zegarki kotwicowe rem., które dotąd kosztowały więcej niż dwa razy tyle, sprzedawał po cenie 3·50 złr. Sprzedaż ta potrwa tylko krótki czas, dopóki zapas będzie starczył i ma służyć do tego, by Szanownym Odbiorcom wykazać różnicę między prawdziwym zegarkiem „Rosskopf Patent" a tak zwanym „System Rosskopf", zegarek prawdziwy „Rosskopf Patent", ma 36 godzinne szkłem pokryte kotwicowe wnętrze z rubinami i pełni służbę 25 do 30 lat, podczas gdy zegarek „System Rosskopf" już po kilku latach jest bezużyteczny.

Każdy zegarek prawdziwy „Rosskopf Patent" ma na tylnej kopercie plombę jakoteż poręczenie na 5 lat z firmą

„Rosskopf Frer" w Chause de Fonds (Szwajcarya).

Gdyby się zegarek nie nadawał, obowiązuje się całą kwotę zwrócić w 30 dniach opłatnie.

Wysyła za zaliczką główne zastępstwo na Austro-Węgry:

Max Böhnel, zegarmistrz, Wiedeń IV, Margaraethenstrasse No 38. 89 25 0

Wspierajmy przemysł krajowy

i jedyne w swoim rodzaju na większą skalę prowadzone chrześcijańskie przedsiębiorstwo, dające możność zarobku kilkunastu daremnie pracy poszukującym panienkom.

Z nadchodzącą porą wiosenną rozpocząłem w mej pracowni wyrób pończoch, pończoszek dziecięcych i skarpetek z bawełny, nici, jedwabiu i półjedwabiu przy najstaranniejszem wykończeniu, po możliwie najniższych cenach. Przyjmuję większe i mniejsze zamówienia prywatne, jakoteż podrabianie pończoch, skarpetek i wszelkie w zakres powyższy wchodzące naprawy. Udzielam również nauki robienia pończoch na maszynie najnowszego systemu „MIRAMAR" za bajecznie niskiem wynagrodzeniem. 853 5 6

Łaskawe zgłoszenia z wyjątkiem niedziel i świąt całodziennie **w maszynowej pracowni pończoch, skarpetek, pończoszek dziecięcych i wszelkich innych wyrobów trykotowych FRANCISZKA WACHOWICZA w Krakowie, ul. Długa l. 11, I p.**

Mączce Gurgula należy się pierwszeństwo

przed innemi podobnemi przetworami do nas z Prus i innych krajów sprowadzanemi albowiem, jak to wykazują analizy, zawiera ona składniki korzystniejsze do odżywienia dzieci, niż przetwory zagraniczne. Jest wyrobu krajowego! Nie jest droższa. Do nabycia w aptekach. Przepis do każdej puszki dołączony. 148 6 10

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski.